Nr 47. **Kraków, 26 Lutego — Niedziela.** **Rok 1882.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 25 lutego.

Przegląd Polityczny.

Dyskusya w komisyi cłowéj miała się wczoraj odbyć nad ustawą zamykającą dziś już granicę przed wprowadzaniem za opłatą niższego cła tych przedmiotów, na które przyszła taryfa cłowa, ma wyższe cła nałożyć (*Sperrgesetz*), aby zapobiedz zbytniemu napływowi ich do Austryi jeszcze przed wprowadzeniem w życie przyszłéj taryfy i następnie zmniejszeniu się z powodu tego dochodów skarbu w ciągu pierwszego roku, zamieniła się jednak, przez zaczepki opozycyi, w dyskusyę nad cłem od kawy. Opozycya licząc na niepopularność tego cła i odbiegając od właściwego przedmiotu dyskusyi, mówiła ciągle o mniemanem podrożeniu jakiego dozna kawa. Większość komisyi nie uważała jednak na te dygresye i nie wdając się w nie, uchwaliła zwykłe przejście do dyskusyi szczegółowéj, a następnie przyjęcie ustawy. Plenér zapowiedział wotum mniejszości.

W tym samym tonie prowadzono też dyskusyę w Izbie. Minister Dunajewski wyjaśnił, że taryfa cłowa ułożoną jest wspólnie z rządem węgierskim i że ją w całości a nie w drobnych wyrwanych pozycyach traktować trzeba. Położył też nacisk na znaczenie tymczasowego przyjęcia ustawy zawiéj *Sperrgesetz*. Pogrzeb Friedmanna przerwał dalsze rozprawy, a o rezultacie rozpraw na wieczornem posiedzeniu przyniosą nam wiadomość telegramy dzisiejsze.

Jenerał Jowanowicz zwołał w Mostarze zgromadzenie reprezentantów wszystkich wyznań, przemówił do nich w sposób przedstawiający im konieczność rządu austryackiego w Bośni i Hercegowinie i uzyskał od nich oświadczenia bardzo rozumne i lojalne.

N. fr. Presse donosi, że hr. Wolkenstein konferował w Berlinie z tamtejszymi mężami stanu, od których miał otrzymać zapewnienie, że zaczepka Austryi przez Rosyę, spowodowałaby natychmiast interwencyę Niemiec.

Politik donosi, że ambasador rosyjski w Berlinie, wyraził ks. Bismarkowi ubolewanie swego rządu, z powodu mów jenerała Skobelewa. Ks. Bismark przyjął to oświadczenie z zadowoleniem, objawiając przy tem nadzieję, iż rząd rosyjski poleci także swojemu posłowi w Wiedniu, złożyć to samo oświadczenie gabinetowi austryackiemu.

Wielki mówca hiszpański Castelar wyraża z powodu Skobelewa, w jednym z dzienników madryckich obawę, aby kiedyś w przyszłości cały świat nie został zalany inwazyą rasy słowiańskiej. Castelar sądzi, że interes cywilizacyi wymaga ścisłego przymierza rasy łacińskiej z niemiecką.

Z wielkiem zajęciem oczekują w sejmie pruskim dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Jak się dowiaduje *Kölnische Ztg*, epizod Skobelewa zostanie poruszony przy tej sposobności. Również ks. Bismark ma zabrać głos.

Rozprawy w komisyi kościelno-polityeznéj sejmu pruskiego zawieszone aż do poniedziałku.

Czasu tego używa rząd, aby względem ustawy dyskrecyonalnéj doprowadzić do kompromisu albo między konserwatystami i centrum, albo też między konserwatystami i stronnictwem narodowo-liberalnem. Trudny to kompromis, bo względem trzech zmienionych nieco paragrafów téj ustawy mógłby się porozumieć z centrum, a względnie dwóch innych z nationalliberałami, ale względem całości, jak rzeczy dotąd stoją, z żadną z tych dwóch grup. Rządowi zaś potrzeba przyjęcia całego wniosku, bo na téj podstawie ma nadzieję doprowadzić ugodę z Rzymem do skutku.

W czasie obrad nad budżetem w sejmie pruskim, przy pozycyi „archiwa," zwrócił dep. Kantak uwagę rządu na zaniedbany stan gmachu archiwalnego w Poznaniu. Przy etacie spraw wewnętrznych zabrał głos poseł Ignacy Łyskowski i oświadczył, że zwykle Polacy przy téj pozycyi użalali się na nadużycia administracyjne względem nich, tym razem jednak, wobec dzisiejszego ministra spraw wewnętrznych uważa wytykanie tych nadużyć, większych dziś niż kiedykolwiek, za zupełnie płonne. Polacy czekać więc będą. „Niech się fakta rozwijają w swych skutkach, niech system zaczepny rządu pruskiego przeciw nam sam siebie potępi. Wszak sam minister uznaje, że uczucie polskie rośnie tym uciskiem podniecane i ogarnia coraz szersze koła ludności."

Przedwczoraj toczyła się w francuskiej Izbie deputowanych dyskusya nad dwiema interpelacyami w sprawie wydalenia nihilisty Ławrowa oraz w kwestyi egipskiéj. Rząd wyszedł zwycięzko. Freycinet stwierdził w odpowiedzi na drugą interpelacyę, że zawsze był przyjacielem Turcyi, a zarazem usiłował być jej pomocnym w sprawie egipskiej. Starał się on zawsze o przekazanie koncertowi europejskiemu całej kwestyi do traktowania. W Egipcie pragnie on na przyszłość prowadzić politykę pojednawczą, ale silną; zresztą najlepszą gwarancyą pokoju jest ścisłe porozumienie się mocarstw. Francya nie chce bynajmniej opuścić zajętej pozycyi, ale równocześnie dąży do pokojowego rozwiązania. Mowę Freycineta przyjęto bardzo przychylnie. Po nim miał *maiden-speech* p. Francis Charmes, były redaktor *Journal des Débats*, a następnie dyrektor wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych. Utalentowany ten i sympatyczny publicysta mówił wśród natężonej uwagi całej Izby, która go słuchała z wielkiem zajęciem. Mowca rozebrał historycznie kwestyę egipską i doszedł do następującej konkluzyi: Dla Francyi byłoby to szkodliwem, gdyby Turcya chciała siłą zaprowadzać porządek w Egipcie. Toby nas wciągnęło w zawikłania groźnej natury. Głównem zatem jest pytanie, czy Turcya ma zamiar interweniować. Byłby to ważny wypadek, za który odpowiedzialność przypadłaby obecnemu gabinetowi. Po przemówieniu p. Charmes zamknięto rozprawy.

Leon Say przedłoży Izbie w poniedziałek budżet; p. Gambetta robi starania, aby znowu zostać prezesem komisyi budżetowej.

Wiadomości odebrane w Belgradzie z Paryża napełniły rząd wielką otuchą i radością; czekają tylko na powrót Mijatowicza z Paryża, aby odpowiedzieć zaraz na znaną interpelacyę i zaspokoić kraj.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego zakończyło swe obrady. Jak zwykle, sprawozdanie dyrekcyi nie dostarczyło pola do żadnego zarzutu, bo czynność Towarzystwa odbywa się z dokładnością zegara, a dwa wypadki strat poniesionych przy sprzedaży dwóch wiosek, są wyjątkiem nic nieznaczącym w ogólnym obrocie interesów. Lecz zegar ten, tak dokładny i regularny, ma w swym mechanizmie coś przestarzałego, obraca się jeszcze tak, jak go przed czterdziestu laty nakręcili zasłużeni i znakomici założyciele: ś. p. ks. Leon Sapieha, hr. Kazimierz Krasicki, i tacy dyrektorowie, jak ś. p. Felicyan Laskowski i Pajączkowski. Przy najgłębszem i najszczerszem uznaniu dla zasług tych mężów i dla ich tradycyi, która trwa w dyrekcyi, podzielamy głosy, żądające pewnych zmian w mechanizmie Towarzystwa, odpowiednich zmienionym warunkom wartości ziemi, konieczności postępu w gospodarstwie, a ztąd zwiększających się nakładów i potrzeby szerszego kredytu. Z wniosków zasadniczych, jakie się pojawiły, a doradzały reformę, jeden tylko wniosek został uwzględniony, ale uległ odroczeniu aż do przyszłego zebrania, za rok lub wcześniej, jeśli tego stosowność uzna dyrekcya. Wniosek ten, żądający, aby skalę pożyczek rozszerzono z ½ wartości dóbr do ⅔, zdaniem naszem jest rzeczywiście naglący.

Konwersye są w powietrzu. Sam rząd naznaczył dla nich pięcioletni termin z ulgą od opłat— rok jeden jaż upłynął. Wprawdzie zgromadzenie zeszłoroczne, uchwalając nową emisyę 4% listów, dało do konwersyi podstawę, ale podstawa ta nie wystarcza, bo konwersye natrafiają na wielkie przeszkody, a jedną z głównych jest właśnie niskość skali pożyczek. Kto pożycza tanio, ten może pożyczać więcej; nie wysokość bowiem sumy pożyczonej, ale wysokość rat czyli stopy procentowej stanowi o wypłacalności pożyczającego. Konwersye w razie zachowania dotychczasowej skali pożyczek, musiałyby się ograniczyć na zmianie dawnych listów zastawnych 5% na nowe z emisyi 4%. Operacya ta byłaby czysto wewnętrzną Towarzystwa, a nie sięgnęłaby na pole konkurencyi z innemi instytucyami tak krajowemi jak zagranicznemi. Towarzystwo ma prawo i ma obowiązek rozwinąć tę konkurencyę na szerokie rozmiary, owszem dążyć do monopolu, bo ono jedno może dostarczyć najtańszego kredytu, ono jedno opiera się na wzajemności a nie na zyskach. Jak nikt z obywateli nie zabezpiecza się dzisiaj w obcych lub akcyjnych Towarzystwach ubezpieczeń, ale w jednem tylko Towarzystwie wzajemnem,— tak nikt z właścicieli nie powinienby szukać kredytu hipotecznego po za Towarzystwem kredytowem. Taki monopol *de facto* istnieje w Królestwie polskiem, bo wiadomo, że Towarzystwo kredytowe warszawskie ma szeroką skalę pożyczek. W razie rozszerzenia skali stracą w kraju naszym racyę bytu te instytucye, na które tak często podnoszą się skargi, ale które nie skarżą się wcale na to, aby nie znajdywały pokrycia, chociaż są o wiele liberalniejsze w wysokości udzielanych pożyczek. Większe jeszcze bezpieczeństwo znajdzie Towarzystwo kredytowe nietylko dlatego, że ma zabezpieczoną egzekucyę polityczną, ale dlatego, że zostanie jedynym wierzycielem na dobrach, i udzielając wyższych pożyczek, zmniejszy stosunkowo dawny ciężar procentów.

Obok tego wniosku o rozszerzenie skali, który jest zdaniem naszem naglący i dla właścicieli i dla samego Towarzystwa, pożądaną byłaby ruchliwsza działalność dyrekcyi pod względem otwierania targu dla listów zastawnych nowej emisyi. Od niedawna dopiero listy te zostały notowane na giełdzie wiedeńskiej, a jeszcze dotąd tak są tam mało znane, iż nietylko mają kurs stosunkowo nizki, ale nadto niezmierna jest trudność w ich pozbyciu. Znamy kilka świeżych przykładów, że promesy nie mogą być eskontowane, bo dyrekcya niepostarała się o targowisko dla nich zagranicą. Piękna to jest tendencya, aby nietylko dłużnicy lecz i wierzyciele Towarzystwa byli krajowcami; ale pieniądz jest siłą kosmopolityczną, a w kraju choć są kapitały, wszyscy przywykli do wysokich procentów; zagraniczni kapitaliści szukają tylko bezpieczeństwa, a zadawalniają się nizkim procentem.

W dwóch tych kierunkach: rozszerzenia skali pożyczek i otwarcia targu na listy zastawne, potrzeba śpiesznego działania. Inaczej Towarzystwo pozostanie najszanowniejszą z instytucyi kredytowych, ale zejdzie do zabytków archeologicznych; zamiast rozszerzenia akcyi zamknie się w bardzo ciasnym zakresie, zostawiając pole wolne zakładom szukającym zysku, uciążliwym i drogim, ale ruchliwym i przystępniejszym.

Kwestya dobrobytu Galicyi

ze stanowiska technika.

Niezaprzeczenie pierwszą i najważniejszą dźwignią do podniesienia tak pożądanego dobrobytu naszego przeważnie rolniczego kraju, są wszelkiego rodzaju ulepszenia w gospodarstwie rolnem, głównie przez uposażenie go w odpowiedni stosunkom miejscowym kapitał obrotowy, i zaprowadzenie potrzebnych amelioracyj rolnych, a znacznie też przyczynić się może rozszerzenie i ułatwienie środków komunikacyjnych, lądowych i wodnych, jakoteż racyonalne i umiejętne zużytkowanie naturalnych sił przyrody w całym kraju i wszelki przemysł domowy; kardynalną jednakże dźwignią dobrobytu, mógłby się także stać przemysł fabryczny. Nie cofam tego słowa, chociaż ono przebrzmi u nas, jak głos wołającego na puszczy; nie cofam go w przekonaniu, że nadal tylko na tej podstawie gospodarstwo krajowe u nas pomyślnie i z korzyścią dla właścicieli ziemi i dla całego kraju rozwijać się może. Żyjemy w epoce, że tak powiem przewrotu, a raczej zmiany stosunków ekonomicznych całej niemal Europy, i już bezpowrotnie minęły dla nas błogie czasy, gdzie zboże stanowiło najważniejszy i najcenniejszy artykuł wywozowy Galicyi, bo już dzisiaj z amerykańską olbrzymią produkcyą zboża, konkurencyi nie wytrzymamy; potrzeba zatem pomyśleć o środkach zaradczych, aby skutecznie i stanowczo zapobiedz tak gwałtownie i szybko wzmagającemu się zubożeniu kraju. Dla gospodarstwa rolnego byłby w pierwszym rzędzie przemysł cukrowniczy najodpowiedniejszą i najskuteczniejszą dźwignią.

Galicya, która rok rocznie więcej pieniędzy z kraju wysyła, niż ich do kraju powraca, czy to jako podatki państwowe, czy jako procenta długów hipotecznych w bankach zagranicznych, czy za towary kolonialne, lub za wyroby fabryczne, dosyć na tem, że ta biedna Galicya nawet i za cukier, któryby powinien być u nas artykułem eksportowym, że za cukier, dla własnego domowego użytku swych mieszkańców, wysyła gotówką do Czech, Morawy i Szlązka przeszło 12 milionów złr.

Mamy, dzięki Bogu, wszystko po temu, aby nasz przemysł cukrowniczy zwycięzko wytrzymał każdą konkurencyę, bo przecież i nasza ziemia lepsza, i nasz robotnik tańszy, i opału nam nie brak, tylko niestety brak inicyatywy, i brak kapitału na cele produkcyjne, gdyż banki i gründerstwa są ponętniejsze dla naszych kapitalistów, ale odpływu pieniędzy z kraju nie zatamują, a czas pomyśleć o skutecznych środkach, aby odpływ nie przewyższał przypływu, bo mimo lat urodzajnych, mimo obfitych zbiorów, bieda i nędza ogólna z dnia na dzień się wzmaga.

Nasz przemysł leśny to istna zgroza; wytępianie lasów nazywa się ich zyskowną eksploatacyą; a przecież i na tem polu bardzo wieleby się dało zrobić, i wielkie dla kraju osiągnąć korzyści, nie niszcząc, jak dotąd, i nie marnotrawiąc majątków leśnych; bo i do naszych lasów przemysł fabryczny może być z korzyścią zastósowany, i może skutecznie wpłynąć na podniesienie dobrobytu wielu okolic.

Żadna z potrzeb ludzkich nie wzrasta tak regularnie w równej mierze do wzrostu powszechnej oświaty, jak potrzeba papieru; gdy zaś równocześnie pierwotny materyał do fabrykacyi papieru, mianowicie szmaty, szybko ubywa, i papier ze szmat staje się za drogi. Między surogatami, które dotąd wynaleziono, a które zastąpić mają szmaty w fabrykacyi papieru, zajmują pierwsze miejsce, pochodzące z drzewa, i to tak dalece, iż n. p. już w roku 1877 w Austryi i Niemczech na $3_{,6}$ milionów metrycznych cetnarów papieru przerobiono:

szmat	2,750,000	metr. cet.
szlifowanej masy drzewnej .	1,000,000	„ „
cellulozy drzewnej chemicznie otrzymanéj	160,000	„ „
masy ze słomy i sitowia . .	300,000	„ „

w roku 1880 wynosiła produkcya 4 miliony metrycznych cetnarów papieru, a masy drzewnej szlifowanej i cellulozy drzewnej, wyszło na to, przeszło dwa miliony cetnarów metrycznych.

Co się tyczy jakości i wartości tych surogatów, to między niemi ostatnie zajmuje miejsce szlifowana masa drzewna, gdyż z takowej, czy to bez dodania, czy z dodaniem cenniejszych materyałów papierowych, tylko najtańsze fabrykaty wyrabiane bywają, które co do swej jakości, nie podlegają zazwyczaj żadnem wygórowanym wymaganiom.

Z czystej masy drzewnej, bez jakiegokolwiek dodatku, są n. p. pocztowe korespondentki państwa Niemieckiego, i te, nieskończonej długości paski papierowe do aparatów telegraficznych na depesze, dalej, bardzo wiele gatunków papieru dla tanich gazet i druków, nareszcie dyktura kartonowa, która wprawdzie bardzo dobrze wygląda, ale z powodu wielkiej kruchości, tylko na takie przedmioty może być wyrabianą, od których się nie wymaga wielkiej trwałości a raczej wytrzymałości.

Może i to będzie interesującem dowiedzieć się, iż dobra Warzin, własność księcia Bismarka, dopiero przez założenie dwóch papierni tego rodzaju, z szlifierniami drzewa na masę papierową, używając na ten cel bardzo znacznych sił wodnych, rentować się poczęły, gdy przedtem ogromne lasy przez produkcyę węgla drzewnego dla hamerni żelaza, formalnie niszczono.

Do szlifierni masy drzewnej, które wielkiej bardzo wymagają siły popędowej, muszą być do dyspozycyi, z powodu, iż za fabrykat nizkie tylko osiągnąć można ceny, znaczne i tanie siły wodne, bo siła parowa na ten cel użyta, niemal wszędzie okaże się za kosztowną.

Do wyrobu dobrego, a tem bardziej do wyrobu cienkiego papieru do pisania, lub do druku, szlifowana masa drzewna użytą być nie może; do tego więcej kwalifikuje się masa ze słomy, a jeszcze o wiele lepiej celluloza z drzewa chemicznym sposobem otrzymana. W miarę jak ten bardzo jeszcze młody przemysł cellulozy drzewnej, się wydoskonala, i ze względu, iż drzewna celluloza od słomy o wiele jest lepszą i łatwiej do fabrykacyi na wielką skalę się kwalifikującą, skierują się potrzeby przy fabrykacyi papieru, coraz więcej do chemicznie wyrabianej cellulozy drzewnej; to też zużytkowanie i zpieniężenie drzewa, na wyrób cellulozy sposobem chemicznym, wielkie ma widoki powodzenia na przyszłość.

Niemal wszystkie surogaty drzewne do fabrykacyi papieru, pochodzą z drzew szpilkowych, bo drzewa liściaste posiadają po większej części strukturę krótko włóknistą, albo też, że ich, jak n. p. osiki, która jest doskonałą na masę papierową, nie można dostać w dostatecznej ilości.

Gdy więc masa papierowa, wyrabiana sposobem szlifowania drzewa z wodą, przy której to manipulacyi gęste sita oddzielają od spływającej z kamieni wody zeszlifowane z drzewa cząsteczki i włókienka, które się potem zbiera ze sit i w formach wyciska, do wyrobu lepszych gatunków papieru nie jest zdatna, z powodu kruchości, i że się nie da dostatecznie blichować, to przeciwnie, właściwości chemicznym sposobem uzyskanej cellulozy drzewnej, są tego rodzaju, iż ta masa doskonale się filcuje i blichuje, tak, że nie tylko ze samej tej masy można średnie, a nawet dobre gatunki papieru wyrabiać, ale w papierniach najlepsze gatunki papieru ze szmat wyrabiających, znaczny procent tej masy, nawet do 75% dochodzący, dodają. Z tego powodu też cena chemicznym sposobem wyrabianej masy drzewnej, jak również masy ze słomy, zawsze jest znacznie wyższą od ceny za szlifowaną masę drzewną, a w miarę jak się powiększy fabrykacya cellulozy drzewnej, ustanie wyrób masy papierowej ze słomy, bo celluloza daje papierniom większe korzyści z powodu, iż się w niej nie znajdują żadne klęczki (Knoten) i że o wiele delikatniejszą posiada strukturę.

Ludzie zawodowi i kompetentni, przypuszczają, iż wyrób cellulozy w Austryi i Niemczech rocznie co najmniej o sto tysięcy metrycznych cetnarów podnosić się będzie, a zawsze dobre znajdzie przyjęcie ze strony papierni, że zatem wielka jeszcze liczba fabryk powstać może, bez obawy pogorszenia się odbytu, gdyż obecnie dopiero kilkanaście fabryk ten produkt wyrabia.

Industrya cellulozy drzewnej, da się z korzyścią tam urządzić, gdzie ceny drzewa w lasach nie są wygórowane i nie przenoszą

za 1 metr sześćścienny grubego drzewa

	około . .	3 złr.	25 c.
„ „	opałowego . .	2 „	50 „
„ „	gałęzi i cien. łup	1 „	25 „

(zwykła sąga drzewa wynosi mniej więcej 3½, a sążeń kubiczny, 7 metrów sześciennych).

Przebieg fabrykacyi cellulozy drzewnej, jaki jest obecnie, i jakim on, co właśnie bardzo ważne, według ludzkiego pojęcia, na długo pozostanie, niezagrożony przez żadne zmiany, jest następujący:

DLA HONORU!

Nowella

Pawła Heysego.

(3) (Ciąg dalszy).

Kilka chwil tak ubiegło, a on trzymał ją ciągle w objęciach; zdawało się, że ją przytomność odeszła, oczy miała zamknięte, główka nieruchomie spoczęła na jego ramieniu, i ciężki, przerywany oddech wyrywał się z piersi, jakby w chwili konania. Gdy nareszcie rumieniec ubarwił lica zemdlonej, złożył bezwładną na skrzynię; tu, oparta o ścianę, z schylonem czołem siedziała jak uśpiona.

— Audiarto! przyjdź do siebie... — odezwał się głosem stłumionym, naginając go widocznie przemocą do ostrego dźwięku — i słuchaj co ci muszę powiedzieć... Nie zmiękczysz mi serca obłudnem udaniem, że przestrach zabija cię na mój widok. Napróżno! Nie znałem cię wtedy, gdyś była moją, ale za to tem lepiej znam cię teraz, odkąd dla mnie obcą się stałaś. Nie lękaj się, żebym ci wypominał twoje przewinienie. Opatrzność odpłaciła ci srogo uczynioną mi krzywdę. Sędzią twoim nie będę i chcę tylko podzielić się z tobą tem, co posiadam, jakby z nieznajomą, na drodze spotkaną nędzarką. Wolno ci zatem postąpić jak zechcesz, zostać tu lub pójść, gdzie cię twoja błędna gwiazda zawiedzie; nie braknie ci przyjaciół, powiedz mi tylko, w którą stronę świata myślisz żagle rozwinąć, bym mógł w przeciwną stronę pchnąć łódź mojego życia. Bo jedno jeszcze spotkanie z tobą, byłoby już, zdaje mi się, za wielką karą za moje grzechy.

Wypowiedział tak pewnym głosem te słowa, że sam dźwięk ich umacniał mu serce, i tak na nią spoglądał, jak gdyby jej oblicze cały czar swój już dla niego straciło. Gdy zamilkł, podniosła nieśmiało długie rzęsy jak dziecko wyłajane, i takie przeciągłe, błagalne w oczach jego utkwiła spojrzenie, że mimowoli odwrócił głowę, przystępując do okna.

— Ach Aubercie! — odezwała się słabym głosem — zdawało mi się, że już największej zakosztowałam w życiu goryczy; ale wszystkie moje cierpienia niczem są wobec męki, jaką przechodzę, patrząc na ciebie; chyba nie z krwi i kości, ale z twardego dyamentu jestem stworzona, skoro mogłam przeżyć te słowa, które do mnie mówiłeś. Ach! czemże są ognie piekielne w porównaniu z tą straszną katuszą, iż będąc oboje tak blizko, jesteśmy jednak rozłączeni, że ja, którą tak dawniej kochałeś, teraz odepchnięta i wypędzona załamuję tu ręce z rozpaczy i jednego twojego spojrzenia wybłagać sobie nie mogę! Lepiej gdyby nas głębokie morze dzieliło, gdyby wiatr rozwiewał skargi i wołania moje do ciebie. — Nie posądzaj mnie, że myślę oczyścić się z winy przed tobą; wiem, że tego nie zmaże najcięższa pokuta i skrucha, wiem że łagodnego spojrzenia i dobrego słowa nie warta jestem od ciebie otrzymać... Powinieneś jednak wiedzieć, że nawet lepsza odemnie kobieta byłaby tej pokusie uległa. Bo to nie człowiek był, ale szatan, biegły w wszelkich sztukach złego. I ja nie byłabym ludzką istotą, ale świętą jak nasz boski Zbawiciel, gdybym była zdołała oprzeć się wspaniałości obrazów, które przed oczami mojemi roztaczał, wówczas, gdy osamotniona umierałam z tęsknoty za ukochanym mężem i przyjacielem. Wszakże tygodnie i miesiące żyłam opuszczona, żal kryjąc w sercu ku małżonkowi, który zdołał się zemną rozłączyć i nad miłość młodej żony wyżej cenił służbę wiernego wasala. A złe duchy szeptały mi do ucha: nie choroba zatrzymuje go tak długo, on zdrów i wesoły, ale woli w sieciach hiszpańskich piękności jak węgorz się kręcić, niż powrócić do żony, w zacisze domowego ogniska. — Wtedy znienawidziłam cię Aubercie, znienawidziłam z za wielkiej miłości, a ta nienawiść dopomogła zalotnikowi!... Patrz jak drogo okupić to musiałam... i oto dzisiaj jak wyrzutka płci mojej znajdujesz mnie na drodze, chcesz rzucić mi jałmużnę i pójść dalej!...

Skończywszy mówić, rozpłakała się głośno i tak wmówiła w siebie samą politowanie nad sobą, że przez chwilę szczerze umrzeć pragnęła. Gdy on jednak milczał, zbudziła się w niej jeszcze nadzieja, że zdoła może słuszny gniew jego rozbroić i spoglądała na niego z pod dłoni, którą tonąc we łzach zakryła oczy; śledziła uważnie, czy Aubert jakiem poruszeniem nie zdradzi zmiany usposobienia. On zaś stał ciągle przy oknie, patrząc na ulicę, gdzie srebrne blaski zapowiadały wschód księżyca.

Uczuł nagle, że go miękkie ramiona kobiece chwyciły za kolana; drżąca, tuliła mu się konwulsyjnie do nóg. Na próżno silił się uwolnić z uścisku.

— Pozwól mi tak leżeć — błagała przytłumionym głosem. — Nie godna jestem, byś mnie podniósł z pyłu i do serca przycisnął. Ale jeżeli ci prawdziwie z serca płynęły dźwięczne słowa i słodkie piosenki, okaż teraz choć tyle miłości tej, którą niedyś nad wszystko kochałeś, by dopomódz jej do pokuty i poprawy. Niechby oczyszczona i ułaskawiona w przyszłem życiu mogła oczekiwać spotkania z tobą. Wyprowadź mnie z tego kraju, gdzie wszyscy nazwisko moje pamiętają, zawieź mnie w inne strony, abym krzywdę uczynioną ci odpokutować mogła ciężką pracą prostej służebnicy. Nie zostawiaj mnie tu samą, gdzie źli ludzie z nieszczęścia mojego chcieliby korzystać. Ach Aubercie, pomyśl, że jestem tak młoda jeszcze i niedoświadczona, że ty sam czułem uwielbieniem zepsułeś mnie i nauczyłeś więcej dbać o moją własną osobę, niżli o ciebie i o Boga samego. Jeżeli będę dla ciebie na wieki stracona i ty dla mnie....

— Milcz — przerwał ostrym tonem, czując, że głos i uścisk jej ręki przełamuje w nim upór zacięty.— Tylko przez pamięć tego, czem dla mnie dawniej byłaś, panuję nad sobą i nie odpycham cię od siebie. Ale wstań, jeżeli mam jeszcze przemówić do ciebie. Lepiej byłabyś uczyniła —mówił dalej, gdy podniósłszy się z ziemi na dawne prześliznęła się miejsce, — nie szafując tyle słów fałszywych i podstępnych, któremi próbowałaś wyłudzić ostatni, pozostały mi klejnot: honor. Widzę do czego zmierzasz; z czasem gdy będziesz skromną i posłuszną, gdy wdzięk i krasa twojej młodości na nowo zakwitnie w ubogiem ubraniu służebnicy, spodziewasz się, że zapomnę, co winien jestem mojemu szlachetnemu nazwisku i przyjmę cię znów w swój dom. Z nieznajomym, za którego mnie brałaś z początku, tak samo byłabyś postąpiła, pomimo dumnie brzmiących frazesów i oświadczeń, iż prócz wdzięczności za dobry uczynek nie może spodziewać się żadnej innej nagrody. Pomimo tego, co zaszło, milszy ci jestem od pierwszego lepszego obcego człowieka, a ufna w dawną moc, którą miałaś nademną, masz nadzieję jeszcze raz mnie usidlić. Ja jednak, gdybym zgodził się żyć z tobą i uznać cię za żonę, choćby to było w skalistej Arabii lub między niedźwiedziami bieguna północnego, jeślibym ujrzał własne oblicze odbite w cichych wodach jakiej sadzawki, musiałbym się rumienić, żem nie odepchnął niegodnej żony, którą ktoś uwiódł i porzucił. Żebym miał zginąć z pragnienia, nie podniósłbym do ust spieczonych nadgryzionego jabłka, którebym znalazł walające się po ziemi, choćby jak było piękne i rumiane. Osusz więc łzy, a sztuki wężowe zachowaj na inną sposobność; dla mnie są one stracone. Przez pewnego posłańca przyślę ci jutro pieniędzy, któremi zapłacisz gospodynię, a resztę będziesz miała na nowe życie. Polecam cię opiece i Opatrzności boskiej, a opuszczając cię, zaręczam, jeżeli ci na tem co za-

Drzewo, czysto obrane z kory, tnie się na odpowiednich maszynach do rznięcia, w kawałeczki 10 milimetrów długości, 10 milimetrów szerokości, a 5 milimetrów grubości. Te kawałeczki sortuje się jeszcze dla większej pewności, przez tak zwany rafineur, i wkłada się potem w dziurkowane blaszane naczynia, któremi się napełnia wielki, leżący, cylindrowy kocioł blaszany, który się następnie napompowuje ługiem, i zamknąwszy go szczelnie rozgrzewa go się tak dalece, iż przy ciągłem paleniu, za kilka godzin, płyn osięga temperaturę odpowiednią ciśnieniu 10 atmosfer; pod tem ciśnieniem pozostawia się kocioł przez pewien przeciąg czasu, a potem się ług wypuszcza.

Wydobyte później drzewo, przedstawia się w postaci roztworzonych włókien, jako celluloza, i potrzeba go tylko w naczyniach blaszanych obmyć z brunatnego płynu, i w tak zwanych holendrach do mycia (*Waschholländer*), zupełnie podobnych do tych, jakich się zwykle w papierniach używa, rozdrobnić, czyli na masę rozetrzeć. Z tych holendrów bowiem wychodzi jako gotowa masa papierowa i może być zaraz przerobiona na maszynie papierowej na papier w arkuszach lub rulonach, albo oczyszczona z piasku i trzaseczek, komprymowana, w którym to stanie jako masa papierowa, posiadająca w sobie jeszcze 50% wody, dla blizko położonych papierni, albo wysuszona, dla dalszego transportu, stanowi towar handlowy.

Taką masę poddają papiernie ponownie rozdrobnieniu w holendrach, blichowaniu a nareszcie i mięszaniu z inną masą i t. p., ceniąc ten surogat wysoko, z powodu jednostajności i bardzo wielu innych dobrych przymiotów.

Gdy w roku 1864 powstała w Filadelfii w Ameryce pierwsza tego rodzaju fabryka cellulozy, już wystawiono w roku 1868 w Sidney w Australii pierwszą wielką papiernię, która tylko z tej masy papier wyrabiała, a w roku 1870 urządzili kapitaliści, uzyskawszy dla siebie zarządcę angielskiej fabryki, pięć wielkich zakładów, celem wyrabiania cellulozy w Szwecyi; później dopiero powstało kilka tego rodzaju fabryk, tak w Niemczech, jakoteż w Austryi, wszystkie na tych samych zasadach, i wszystkie znakomicie się rentują, gdy zaś inne i nowe metody do wyrabiania takiej masy wszystkie upadają i jako niepraktyczne się okazują. Maszyny do tej fabrykacyi, które początkowo wielkim kosztem sprowadzano z Anglii, wyrabiają obecnie równie dobrze w kraju, a nawet co się tyczy wydajności i trwałości są krajowe lepsze i celowi odpowiedniejsze, podobnie jak to ma miejsce przy maszynach dla wielu innych przedsiębiorstw przemysłowych.

Wróćmy znów do procesu fabrykacyi.

Ług wypuszczony z kotła, płynie do wielkiego blaszanego zbiornika, ogrzanego odchodzącem ciepłem, po wyparowaniu trochę wody dostaje się z tego zbiornika do odpowiednio urządzonego pieca, gdzie się kalcynuje i zgęszcza do konsystencyi smoły, przy czem zostają zniszczone wszystkie organiczne cząstki, jakiemi się łóg nasycił, i otrzymuje się znów czysty węglan sodowy; 80 do 90% tej ilości alkaliów, jakiej do ługu użyto, otrzymuje się napowrót, w kształcie sody, i rozkłada się znów za pomocą wapna na sodę żrzącą.

Suchej cellulozy otrzymuje się w ten sposób:

z jednego metra sześciennego grubego drzewa około	125 kilgr.
z jednego metra sześciennego opałowego drzewa około	100 "
z jednego metra sześcienego cienkiego drzewa około	50 "

Najwięcej i najlepszej, bo najmocniejszej (*zähe*) cellulozy otrzymuje się z pni grubych drzew, a im drzewo starsze i lepsze, tem mniej go potrzeba na pewną ilość metrycznych cetnarów cellulozy. Wogóle można przyjąć, iż drzewo, grubości pnia 10 centymetrów, czyli 4 cale, już jako surowy materyał może być użyte, do fabrykacyi cellulozy. Jodły i świerki wydają lepszą, jaśniejszą i łatwiej się blichującą masę, jak sosny, chociaż niemieckie fabryki, wyłącznie tylko sośninę przerabiają, posiadając tylko takową w wielkiej ilości. Spławiane drzewo równie dobre jest jak niespławiane.

Według powyżej podanych poglądów, fabrykacya cellulozy tam jest korzystną, gdzie:

1. Cena drzewa jest nizką i nie przewyższa powyżej wspomnianej,

2. Dostarczenie lub osiągnięcie siły poruszającej od 70 do 90 koni maszynowych, celem rozdrobnienia drzewa, nie zbyt wielkich wymaga kosztów, zatem gdzie są odpowiednie siły wodne, lub gdzie węgle, torf albo drzewo takie tanie, że można z korzyścią użyć siły parowej.

3. Ceny wapna i sody nie są zbyt wygórowane.

Na mniejszą skalę, jak na 5000 do 7500 metrycznych cetnarów rocznego wyrobu gotowej cellulozy, licząc na to, iż się robi dzień i noc, nie warto zakładać takiej fabryki, bo tę ilość wyrabia się jednym kotłem, gdy zaś fabryka na 10 do 15000 metr. cetn. cellulozy, musi posiadać dwa kotły.

Wyrób 10,000 metr. cet. cellulozy rocznie wymaga materyałów: Palonej sody 1500 metr. cetn., wapna, stosownie do jakości, 7 do 9000 metr. cetn., drzewa 8 do 20,000 metrów sześściennych, stósownie do tego, czy się używa stare i grube, czy młode i cienkie drzewo. Jeżeli nie posiada się siły wodnej, potrzeba węgla najmniej 16,000 metr. cetn. lub odpowiedni ekwiwalent innego paliwa.

Fabryka o dwóch kotłach na minimalny wyrób cellulozy 10,000 metr. cet. rocznie wymaga siły 90 koni, zaś fabryka z jednem kotłem na minimum wyrobu 5000 metr. cetn. 70 koni. Robotników potrzeba 60 do 80. Oprócz siły poruszającej, trzeba mieć do samej fabrykacyi 2½ do 3 metrów sześściennych wody na minutę.

Można z wszelką pewnością twierdzić, iż ten przemysł w naszych podkarpackich, lesistych okolicach z wielką korzyścią mógłby być zaprowadzony, nie niszcząc lasów.

Ten nowy wyrób, staje się coraz bardziej poszukiwanym przez papiernie, jednakże jest także używanym na inne cele, jak n. p. wygniatane ozdoby do mebli, do uszczelniania maszyn i t. p. Każdy niemal dzień wprowadza nowe wyroby z tego tak pożytecznego i doskonałego materyału.

Produkt ten kwalifikuje się do wywozu na wielką skalę, a potrzeba papieru wzrasta rok rocznie, nie tylko w Ameryce, ale i u nas w Europie.

Nadmienić tu wypada, iż fabrykacya cellulozy, od razu dobrze urządzona i według prawidłowych zasad zaprowadzona, przedstawia nader pojedynczy przebieg, co głównie na tem polega, iż przeistoczenie surowego materyału na gotowy produkt, nader szybko się dzieje, i że zawsze i ciągle, toż samo się powtarza, i że cała manipulacya i wszystkie maszynerye, są bardzo pojedyncze i proste; dla tego kwalifikuje się ta fabrykacya wszędzie, nawet tam, gdzie lud mniej inteligentny i mniej pojętny do innych zajęć przemysłowych.

Przy tej sposobności będzie tu na miejscu odpowiedź na tak często podnoszoną kwestyę, czy trociny, gdzie się takowe znajdują w wielkich ilościach, jak n. p. przy znaczniejszych tartakach, można na ten cel używać i na masę papierową przerabiać. Otóż dotąd, mimo wszelkich usiłowań nie osiągnięto pomyślnych rezultatów z trocin, jednakże inne odpadki z drzewa można z korzyścią na wyrób cellulozy zużytkować.

Przytoczyłem tu w krótkości przebieg fabrykacyi artykułu, który mógłby znacznie podnieść intratę naszych opłakanych gospodarstw leśnych i sprowadzić do kraju rocznie parę milionów złr., bo celluloza sama jest artykułem eksportowym, wielce dzisiaj poszukiwanym, a z wszelką pewnością też i na to liczyćby można, iż nadprodukcya takowej, nigdy nie nastąpi.

Fabrykacya cellulozy, połączona z wyrobem papierów wszelkich gatunków, przyczem i szmaty krajowe, z powodu jakości wysoko cenione w papierniach, w kraju zużytkować i przerobićby można, przynosiłaby niezaprzeczenie wysokie oprocentowanie włożonego w to przedsiębiorstwo kapitału.

Bezpowrotnie wychodzi rocznie z kraju przeszło 2 miliony złr. w. a. za papier, a mogłoby nie tylko nic nie wychodzić, ale dwukrotnie większa suma do kraju za ten artykuł wpływać; nie wywożonoby surowych materyałów, aby je napowrót sprowadzać do kraju, jako gotowy wyrób, ale eksportowanoby towar dla ogólnego handlu, towar już gotowy.

Od granicy Szląska, aż do granic Besarabii i Rumunii, posiadamy u podnóża Karpat, kolosalne a dotąd wcale nie zużytkowane siły wodne, przy rzekach i rzeczkach spławnych, przypływających z górskich lasów, w których drzewo niemal bez wartości, i przytem gęstą i pracowitą ludność; tu mogłoby stanąć kilkadziesiąt fabryk cellulozy i dostarczać takowej chociaż pół miliona metrycznych cetnarów na eksport, a ze stotysięcy metrycznych cetnarów rocznie papierniom krajowym, wzorowo urządzonym, jednej, dla wschodniej Galicyi n. p. w Stanisławowie, a drugiej dla zachodniej części kraju w Tarnowie lub Przemyślu, przy głównym steku kolei żelaznych położonych.

W tem przedsiębiorstwie możnaby ulokować i dobrze oprocentować milionowe kapitały, bo o jego rentowności i pewności bynajmniej wątpić nie można; tylko nie spodziewajmy się tego, że te miliony jakiś bank na to poświęci; dotąd niestety żaden bank nigdy nic nowego na polu przemysłu nie stworzył; bank tylko potrafi gotową rzecz, choćby nawet była bez realnej wartości, za pomocą przedajnej prasy, przedstawić publiczności w najkorzystniejszem świetle i dobrze sfinansować, dzieląc się przy tem z gründerami, czystym zyskiem, jaki mu pozostaje, wypuszczając w obieg papiery, niby wartościowe, które jednakże po roku lub paru latach przedstawiają tylko wartość makulatury.

Bankowi w Metropoli potrzebny na pierwszy początek przedewszystkiem szumny i imponujący tytuł dla przedsiębiorstwa; do tego byłby n. p. odpowiedni: *Karpathen-Cellulose, Holzstoff, Pappen et Papier-Fabriks-Actien-Gesellscdaft;* tenby gründerów zadowolnił; istnieje przecież już *Alpine Montangesellchaft* i wiele innych podobnych, z widokami ogromnego powodzenia. Zaś za podstawę przedsiębiorstwa wystarczyłoby bankowi i gründerom kilkanaście tysięcy morgów zdewastowanych lasów, i kilka brusów do szlifowania drzewa; na tej podstawie otwiera bank subskrypcyę na świetne nowe przedsiębiorstwo, którem pragnie kraj i kapitalistów uszczęśliwić, a że Karpaty wysokie, lasy w nich olbrzymie, spadki wody kolosalne, zatem pomysł banku i gründerów, jak chórem to twierdzą pisma publiczne, genialny, publiczność subskrybuje, znosi do banku pieniądze i otrzymuje za nie w zamian, wiele obiecujące papiery.

Po roku wykazuje przedsiębiorstwo deficyt, po kilku latach wegetowania likwiduje i znika ze świata; mówią tylko potem, że trudno, aby w Galicyi przemysł prosperował; to kraj przeważnie rolniczy! Żadnemu bankowi i gründerowi nie leży na sercu dobrobyt kraju, jakoteż żywotność i rentowność samego interesu; im tylko się rozchodzi o prowizyę przy sfinansowaniu!

Możemy mieć w naszym kraju bardzo wiele przedsiębiorstw przemysłowych, o których można ręczyć, że posiadają wszelkie warunki bytu i dobrego powodzenia, ale trzeba się brać do nich rzetelnie, umiejętnie i racyonalnie, z odpowiedniemi środkami, trzeba, aby się niemi zajęli ludzie dobrej woli i żelaznej pracy i wytrwałości, szczerze życzliwi dla kraju; jednem z takich przedsiębiorstw jest niezaprzeczenie fabrykacya cellulozy drzewnej i papieru.

Walery Kołodziejski.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 24 lutego.

(§§) I na dzisiejszem porannem posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego odezwała się jeszcze sprawa artykułu bar. J. Romaszkana w *Landwirthschaftliche Zeitung*. Autor oświadczył, że musi się bronić, bo go wczoraj zaskoczono zarzutami tak, że w pierwszej chwili odpowiedzieć nie mógł. Obronę swoją zaczął bar. Romaszkan od odczytania całego artykułu. Wielu uczestników, pewnych było, że bar. Romaszkan wyraźnie i stanowczo wystąpił z wnioskiem urządzenia rzeźni pogranicznych, kiedy tymczasem pomysł taki dopiero wysnuwać trzeba z niektórych ustępów artykułu. Wykazawszy w ten sposób zgromadzeniu, że zbyt pohopnem jest do potępiania rzeczy, której dobrze nie poznało, zapytał bar. Romaszkan, dlaczego taksamo surowo nie postąpiono z delegatami kongresu agraryjnego, którzy wbrew otrzymanej informacyi głosowali za wykluczeniem spraw górniczych z zakresu ministerstwa rolnictwa. Uwaga ta tak się nie podobała przewodniczącemu ks. Adamowi Sapieże, że zaprzeczył jej z werwą nadzwyczajną, która może nie wpadłaby była w oko, gdyby mowca odpowiedź swoją wygłosił był nie z krzesła prezydyalnego, lecz z łona samego zgromadzenia.

P. Skarbek-Borowski zawiadomił zgromadzenie, że ministerstwo bardzo przychylnie przyjęło myśl uregulowania targów na konie w sposób proponowany przez komitet Towarzystwa, a podany przezemnie w swoim czasie. Ministerstwo zrobiło nadzieję, że na uregulowanych w ten sposób targach zakupywane będą reproduktory dla stacyj ogierów i remonty. Nawet subwencyonowanie koni na pierwszym jarmarku zostało przyrzeczone. Komitet Towarzystwa uda się do Namiestnictwa celem zakończenia sprawy.

Głównym przedmiotem obrad była ważna kwestya ograniczenia podzielności gruntów włościańskich. Komitet Towarzystwa miał dwa substraty, na których oparł swoje wnioski, t. j. elaborat profesora szkoły Dublańskiej p. Z. Strusiewicza o zaprowadzeniu nieobdłużalnych obszarów włościańskich na wzór amerykański, i kwestyonarz rządowy, o którym już pisałem w chwili, gdy został nadesłany. Z przyjemnością zaznaczam dwa rezultaty obrad: pierwszy, że Towarzystwo poszło po za granice wytknięte kwestyonarzowi, który mówi tylko o zmianie prawa dziedziczenia na posiadłościach gruntowych; drugie, że w długiej dyskusyi, którą rozpoczął znakomitem przemówieniem referent komitetu prof. dr. Biliński, powszechnie uznana została potrzeba rychłej reformy stosunków dawnych. Wątpię, aby dziś gdziekolwiek u nas zasada zupełnie wolnego dzielenia gruntów była uważana za pożyteczną. Jeżeliby jednak ozwały się jakie głosy w jej obronie, to wobec opinii najkompetentniejszej korporacyi nie mogłyby zaważyć na szali. Powoli leczymy się z tych doktryn, w które popadliśmy za wpływem prądu konstytucyjnego. Jak nikt nie potrzebuje już dziś obawiać się zarzutu wstecznictwa, lecz owszem liczyć może na ogólne poparcie, jeżeli uzna zgubność zasady zupełnej wolności przemysłowej, tak i o wolności dzielenia gruntów można już mówić śmiało, jako o urządzeniu, które nadzwyczajnie przyczyniło się do smutnego położenia gospodarstw włościańskich w tej chwili. Ile mi wiadomo, odpowiedzi, które dotąd rząd otrzymał z Galicyi na swój kwestyonarz, są mniej więcej zgodne z tem, co dziś uchwalono w Towarzystwie gospodarskiem. Uchwała Towarzystwa tak opiewa:

I. Rada ogólna Towarzystwa gospodarskiego wyraża przekonanie o konieczności takiej reformy ustaw obowiązujących:

a) aby obszary nie przynoszące w jednej gminie katastralnej pewnego minimalnego przychodu katastralnego rocznie, stanowiły wraz z domami mieszkalnemi i zabudowaniami gospodarczemi ojcowiznę, którejby nie wolno było ani obciążyć długiem, ani egzekwować, ani dzielić przez akta prawne między żyjącemi lub na wypadek śmierci;

b) aby przynależny do tej ojcowizny inwentarz minimalny, składający się z pary koni lub wołów, jednego wozu, jednych sań, jednego pługu, pary bron, jednej kosy, jednej sieczkarni, paszy i nasienia potrzebnego do najbliższej siejby nie mógł być przedmiotem ani podzielnej masy spadkowej ani egzekucyi;

c) aby w razie spadku beztestamentowego przypadała ojcowizna dziedzicowi głównemu (synowi najstarszemu lub w braku synów córce najstarszej) pod warunkiem, że nie posiada dotąd ojcowizny z innego tytułu i że na niej sam będzie gospodarować, a to z prawem do równego udziału w podzielnej masie spadkowej i z obowiązkiem utrzymywania aż do 17 roku życia innych współdziedziców, jeżeliby im nie przypadło z masy nawet ⅗ części przychodu, dalej matki, a w razie spadku po matce także ojca ze stósowną tych wszystkich osób pracą w gospodarstwie.

II. Wzywa się Komitet, aby w tym duchu dał szczegółowe odpowiedzi na kwestyonaryusz rządowy i przesłał je Krakowskiemu Towarzystwu gospodarskiemu w celu porozumienia się.

Nastąpił potem odczyt prof. Dra Nowickiego o rozsiedlaniu ryb w Galicyi.

Wiedeń 24 lutego.

(*A*) Jenerał Skobelew wyjechał do Petersburga. Do ostatniej chwili panowała wątpliwość, czy usłucha rozkazu cesarskiego. Zdaje się zatem, że jeszcze nawet w oczach Skobelewa nie wybiła godzina stanowcza. Skończył się chwilowo ten epizod krasomowczy, który przez tydzień utrzymywał całą Europę w naprężeniu. Że prowokacye Skobelewa nie pociągnęły za sobą na teraz doraźnych skutków, zawdzięczyć należy zimnej krwi ks. Bismarka i hr. Kalnokyego, którzy — ale tylko na pozór — lekko traktowali wojskowego *commis-voyageur* p. Ignatiewa. Lepiej się stało, że Car bez obcej interwencyi, sam uważał za potrzebne zawezwać Skobelewa do powrotu do Rosyi. Jeszcze Car ma tyle powagi i odwagi, że może udzielić nagany najpopularniejszemu jenerałowi rosyjskiemu. Rozumie się samo przez się, że Skobelew, ulegając konieczności, zaniecha wprawdzie jawnej propagandy, ale że jeszcze nieraz spotkamy się z nazwiskiem jego w najbliższym czasie. Za parę tygodni świat zapomni o popisach krasomowczych Skobelewa, które atoli nie miną niespostrzeżenie. Z jednej strony opinia publiczna w Austryi i w Niemczech zaczyna się oswajać z myślą, że starcie z Rosyą wcześniej czy później będzie rzeczą konieczną. Że i wojskowe koła nad tym przedmiotem dojrzale się zastanawiają, dowodzi artykuł wczorajszy w *Wehrzeitung*. Z drugiej strony, mowy Skobelewa moralnego dodały ducha powstańczym bandom w Hercegowinie; a choćby to były illuzye, to wiemy z doświadczenia, jaki wpływ takie nadzieje zdolne wywrzeć na gorętsze umysły; świadczy o tem ostatnie powstanie polskie, które tak długo żyło i żywiło się illuzyami francuskiemi i mową tronową cesarza Napoleona III z 5 listopada. Skoro już Car zdobył się na zganienie Skobelewa, to życzyć wypada, aby znalazł także słówko potępienia dla ajentów rosyjskich na Wschodzie, pp. Hitrowo w Sofii, Persianiego w Belgradzie i Jonina w Cetynii, którzy w nieustannych zostają stosunkach z powstańcami i nieprzyjaciołmi Austryi na półwyspie bałkańskim. Wszyscy ajenci dyplomatyczni rosyjscy na Wschodzie, z wyjątkiem ambasadora Nowikowa w Stambule, stoją pod wpływem p. Ignatiewa, który coraz więcej zajmuje się polityką zagraniczną, aniżeli powierzoną sobie pieczą nad sprawami wewnętrznemi.

Z Paryża nadeszły bardzo pomyślne wiadomości o układach *Länderbanku* w sprawie kolei serbskich. Wyjechał też wczoraj wieczór hr. Wodzicki Ludwik do Paryża. Spuściznę tę do uporządkowania pozostawił p. Bontoux *Länderbankowi*, który szczęśliwem jej załatwieniem zasłużyłby się w wysokim stopniu około Austryi. Jest to bowiem sprawa nietylko finansowa, ale przeważnie polityczna. Jeżeli się bowiem uda Serbię uchronić od strat materyalnych wskutek upadku *Union Générale* i budowę kolei serbskich dobrze załatwić, to stronnictwo p. Risticzа w Belgradzie długo jeszcze będzie musiało czekać na objęcie władzy. Utrzymanie się obecnego gabinetu serbskiego u steru, oraz pomyślny i szybki przebieg operacyj wojskowych w Hercegowinie — to główne dwa warunki chwilowego ustalenia pokoju europejskiego.

Deputowany p. Kułaczkowski wczoraj blisko dwie godziny mówił o procesie aresztowanych w Galicyi Rusinów, a lewica ostentacyjnie go słuchała. Poseł ruski mówił jak obrońca przed sądem, zapomniał tylko, że jeszcze nie ma rozprawy ostatecznej i że jeczcze prokurator głosu nie zabrał. My zaś protestujemy silnie przeciw tendencyjnemu sposobowi, w jaki p. Kułaczkowski wyrwał jeden ustęp z całości jednej z korespondencyj wiedeńskich do *Czasu* o sprawie uwięzień w Galicyi.

Wiedeń 24 lutego.

☐ Zawzięta polemika między dziennikami urzędowemi i prasą opozycyjną względem Czarnogóry, trochę ucichła. Przestrzegałem was kilkakrotnie, że nie należy przywięzywać żadnego znaczenia do niepokojących wieści, rozsiewanych z umysłu przez niektóre organa austryackiej prasy. Zachowanie się urzędowego dziennikarstwa odpowiada zupełnie i uzupełnia nawet oświadczenia p. Kalnokego w łonie delegacyi. Gabinet wiedeński niechce wywoływać żadnych komplikacyj i będzie starannie unikał wszystkiego, coby mogło sprowadzić nieporozumienie z sąsiedniemi księstwami. Zachowanie się księcia Mikołaja i jego rządu jest zawsze lojalnem i zupełnie wystarcza, aby utrzymać przyjazne stosunki, których nie zdoła popsuć uczestnictwo pewnej klasy czarnogórskiej ludności. Polityka obecna austryacka jest przedewszystkiem polityką pokoju.

Ostatnie elukubracye p. Skobelewa i sposób w jaki wiadomość tę przyjęły dzienniki, mające stosunki z *Ballplazem* jest tego wymownym dowodem. Zaraz, pierwszego dnia, mówiono tu w kołach rządowych, że mowa Skobelewa kompromituje w pierwszej linii rząd rosyjski. Cesarz Aleksander i jego doradcy, z wyjątkiem, być może, p. Ignatiewa, nie dzielą bynajmniej zaczepnych usposobień stronnictwa panslawistycznego. Smutnem jest za prawdę, że jeden z wybitniejszych członków armii rosyjskiej, na której dzisiaj jedynie wszystko się opiera w Rosyi, znajduje się w zupełnej sprzeczności z zapewnieniami pokojowemi swego rządu. Obowiązkiem więc było Rosyi dowieść zdumiałej i zaniepokojonej Europie, że idee p. Skobelewa nie mają nic wspólnego z temi, któremi się rząd obecny kieruje. W ślad za uspokajającem oświadczeniem *Gońca urzędowego* nastąpiło powołanie p. Skobelewa. Być może, że nie będziemy nigdy wiedzieć treści tłumaczeń, jakie będą miały miejsce w Gatczynie. Ale sam fakt powołania Skobelewa, jako też zachowanie się większej części rosyjskich dzienników świadczy o tem, że zapał jenerała nie jest tak powszechnym, jak on utrzymywał.

Rzeczą jest dzisiaj skończoną i winszować sobie możemy, że rozsądek i umiarkowanie przeważyły tym razem jak w Wiedniu, tak i w Berlinie.

Ostatnie urzędowe depesze z Bośni konstatują szerzenie się powstania w kierunku Serajewa. Dotąd terytoryum powstańcze rozciągało się do Glavaticevo, Treskavica-Planina, Bratlo i Krbljina. Dzisiaj sięga ono już Dzepe, Slan Orahowica i Ranjeu Kula. Powstańcy posuwają się w trzech kierunkach. Najprzód ku Jvan Planina w celu zerwania komunikacyi między Mostarem i Serajewem; potem w kierunku Trnowy zajętej przez pułkownika Arlowa, którego chcą wyrzucić z tej pozycyi, i nakoniec w kierunku drogi prowadzącej z Serajewa do Gorazdy. Cel tego całego ruchu jest widoczny. Powstańcy chcą dobić granicy serbskiej, aby tu stworzyć nowe centrum operacyi, które otrzymywałoby pomoc z Serbii, jak to się dzieje z gniazdem powstańczem w Hercegowinie. Serbowie oczekują tylko sposobności, aby pójść za przykładem Czarnogórców. Kilka band uorganizowanych i uzbrojonych przez stronnictwo narodowe już się gotuje do przejścia Dryny i wtargnięcia do Bośni. Żandarmowie serbscy rozbroili powstańców, ale na jak długo? Śród takich okoliczności środki ostrożności przedsięwzięte przez głównokomenderującego w Bośni jen. Dahlena wydają się być koniecznemi. Granica bośniacka ze strony serbskiej została obsadzoną przez wojska nowe.

Depesze z Zagrzebia donoszą o przybyciu do Wie-

---

leży, że nędza, w której cię zastałem, ukoiła już żal, jaki czułem do ciebie. Wierzaj, że z szczerego serca ci życzę, byś zdala odemnie była szczęśliwą.

Nasunął kapelusz na czoło i szedł prosto ku drzwiom, nie patrząc na nią. Nie przestąpił jednak progu, gdy głos jej raz jeszcze przykuł go do progu.

— Żegnam Cię Aubercie! — odezwała się tonem zupełnie innym, pewnym i głośnym, jakim tylko rozpaczliwe postanowienie przemawiać zwykło. Słusznie czynisz, odchodząc, nie rzuciwszy mi ani jednego spojrzenia. Nie myśl, by twoja wspaniałomyślność na co mi się przydała. Przyjęłabym taką pomoc od każdego innego, od najbogatszego, obcego człowieka; od ciebie nigdy. Rozważywszy, widzę, że mi litościwych serc wcale już nie potrzeba. Księżyc świeci tak jasno, że łatwo znajdę drogę tam, gdzie mię spokój czeka. Ty jednak powinieneś natychmiast odjechać. Gdy jutro rozejdzie się po mieście wiadomość, żeś to ty ostatni odwiedzał nieznajomą panią, którą rano wyciągnięto z wód Rodanu, będzie to dla twego honoru równie szkodliwe, jak gdybyś winnej małżonce przebaczył.

Zwrócił się ku niej, serce mu zabiło gwałtownie. Musiał wszelkich sił dobyć zanim zdołał otworzyć usta.

— Bądź rozsądną Audiarto. To, co roisz o sobie i o mnie, nie może nigdy się spełnić. Powtarzam ci raz jeszcze, że nie gniewam się, i owszem pragnę dla Ciebie wszelakiego szczęścia, jakie na szerokim świecie możesz jeszcze znaleść. Jesteś młoda, rozumna i piękna, wykonaj zamiar o którym dawniej mówiłaś, jedź za Alpy, do włoskiej krainy i tam nowe życie rozpocznij. Będę się starał, by imię moje nigdy już do ciebie nie doszło i nie budziło wspomnień smutnej przeszłości. Ale rzuć myśl bezbożną i nie igraj z wiecznem zbawieniem.

— Tak mniemasz, odpowiedziała spokojnie. Przychodzę właśnie z kościoła, gdzie przyjmowałam Najświętsze Ciało Zbawiciela i jestem w stanie łaski, o ile biedna grzesznica może jej dostąpić na ziemi. Godzina zaś, którą z tobą spędziłam, była dla mnie czyścem prawdziwym, a więc chociaż śmierć moja będzie nowym grzechem, mogę zaufać miłosierdziu Bożemu. Zresztą — to do mnie należy. Jestem przecie obcą dla ciebie, i na cóż mam ci się zwierzać z moich zamysłów?".

Popatrzył na nią. Na twarzy jej przebijał wyraz zimnej stanowczości, a duże ciemne oczy w dół spoglądały spokojnie. Zdawało mu się, że nigdy jeszcze nie widział jej w blasku takiej królewskiej piękności.

— Dobrze więc, powiedział. Niechaj każdy spełni, co uważa za swój obowiązek. Postanowiłem zagrodzić ci drogę do rzeki, musisz więc cierpieć obecność moją do jutra. Skoro dzień zaświta, dowiesz się, co dalej myślę z tobą uczynić. Tymczasem udaj się na spoczynek, którego pozbawiłem cię już tak długo. Zachowam się cicho i zawadzać ci nie będę.

Zdjął kapelusz, położył go na małym stoliczku przy ścianie i usiadłszy na niskiem krześle w oknie, wzniósł oczy w niebiosa oświecone blaskiem księżyca. Obrócony plecami do łóżka zapadł w głęboką zadumę i nie ruszył się z miejsca. Słyszał, jak wstała i przechadzała się po pokoju. W zwierciadełku, zawieszonem między kwiatami, mignęła czasem twarz jej lub prześliczna szyja i Aubert widział nawet w zwierciadlanem odbiciu, jak rozplatała warkocze, chowając złote włosy pod nocny czepeczek, jak za dawnych czasów. Nie rozbierała się wcale, zrzuciła tylko drobne trzewiczki i zwolniła obcisłą suknię. Nie przemówiła ani jednego słowa i żadne westchnienie nie przerwało grobowej ciszy, ponuro ciężącej nad nimi. I w sąsiednim pokoju martwa panowała cichość. Głuchym tylko jękiem odezwało się staroświeckie łóżko, gdy na niem spoczęła nierozebrana, aż za serce chwycił się z bólu rycerz milczący. Porwał mały grzebyczek i zęby jego wbił z całej siły do ciała, by ból fizyczny przytłumił cierpienie serca. Z uczuciem dzikiej uciechy patrzał na krople krwi sączące się po dłoni. Drugą ręką skubał delikatne liście i kwiaty bazylii, wytężając słuch ku kątowi izby, gdzie spoczywała odepchnięta małżonka. Oddech jej ust nie zdradzał, czy śpi, czy jeszcze czuwa, a on nie miał odwagi obrócić się ku niej. Gdy tak upłynęła może godzina, podniósł się na palcach, by zajrzeć w zwierciadełko. I ujrzał dwoje czarnych, milczących oczów, które z pod przymkniętych powiek patrzały na niego z wyrazem okropnego smutku i tęsknoty. Dreszcz przebiegł mu po ciele, jak gdyby go żelazna ręka ugodziła silnem uderzeniem. Ale tylko przycisnął znów do ciała białe zęby grzebyczka, upadł na krzesło i zamknął oczy. Gdy się odważył podnieść je po krótkiej chwili, słyszał tylko głęboki i spokojny oddech.

— Ona może spać — powiedział do siebie — igraszki ze mną zmęczyły ją i usnęła jak dziecko po zgubieniu lalki. Bogu niech będą dzięki, żem czuwał i strzegł mojego honoru! A przecież — jaka ona piękna!

Księżyc wdzierał się przez okno szerokim pękiem promieni, oświetlając jasno wszystkie zakątki i sprzęty pokoju. Aubert mógł więc widzieć jej postać odbitą w zwierciedle i wpatrywał się w nią długo. Nóżka jej była cokolwiek zwieszona z pościeli; ten widok przypomniał mu, jak często dawnemi czasy pomagał jej obuć drobną stopkę w mały trzewiczek i jak się z jego niezręczności śmiała wesoło. Coraz duszniej było mu w ciasnocie niskiego pokoju. Cicho odsunął wazoniki z kwiatami i otworzywszy okno, chciwie czerpał pełną piersią wonne powietrze wiosennej nocy. I bez hałasu zsunął się znów na krzesło, oparł o szyby rozpalone czoło i zamknął oczy.

Ale sen nie mógł skleić mu powiek. Godziny upływały w niespokojnych marzeniach. Nagle usłyszał cichy jęk Audiarty, którą zapewne przeraziło widziadło jakieś senne, i na palcach zbliżył się ku niej. Wtedy otwarła oczy i w zmroku zdawała się nie poznawać, kto na nią patrzy. W chwilę potem uśmiechnęła się tak niewinnie, że białe ząbki błysnęły zalotnie w pół otwartych ustach, przemówiła coś niewyraźnie i odwróciła głowę do ściany. Był tak poruszony, że kolana ugięły się pod nim i upadł na ziemię przy łóżku. Długo tak leżał i gorzkie łzy spływały mu w ciemności po twarzy, aż wreszcie sen zlitował się nad nim, przynosząc mu krótką chwilę zapomnienia.

Gdy już świtać zaczęło, zbudzona kobieta podniosła się z posłania i przeraziła się w pierwszej chwili, nie widząc nikogo w pokoju. Ale zebrawszy myśli, przypomniała sobie, że w nocy, gdy się zbudziła na chwilę, spostrzegła Auberta leżącego przy łóżku na ziemi, a gdy potem splatając włosy spojrzała w zwierciadło, pewną już była dobrego końca sprawy i pomyślała: „Będzie moim, skoro udało mi się już tak go przyciągnąć do siebie!" Uśmiechnęła się wesoło do prześlicznego obrazu swojego w zwierciedle i upięła włosy, jak tylko umiała najładniej. Krwawe plamy na białym grzebyku nie zdołały jej zastanowić, czy się nie łudzi. Wkrótce tentent konia rozległ się przed domem i usłyszała pukanie do drzwi; to stara gospodyni wpadła rozpromieniona, rzuciła się jej na szyję i końca nie było powinszowaniom, że zdołała tak oczarować tego pięknego a szczodrego rycerza, który zabiera ją z sobą, by wszelkim troskom i biedom koniec położyć. Z tajemniczym wyrazem słuchała tych słów Audiarta, gdy jednak Aubert wszedł do pokoju posępny i zachmurzony i naglił do pośpiechu, aby niepostrzeżenie mogli z miasta wyjechać, zachwiała się jej pewność. Z oczyma spuszczonemi wyznała mu, że wszystko musiała sprzedać, gdy ją zapytał, gdzie jej tłumok podróżny. Wyszli więc razem przed dom; tam czekał na nich koń osiodłany. Aubert wskoczył pierwszy na siodło i podał rękę towarzyszce, która za nim usiadła. Tłumok swój umocował przed sobą na siodle, skinieniem głowy pożegnał gospodynię i wspiął konia ostrogą.

(Dokończenie nastąpi.)

dnia deputacyi złożonej z Serbów bośniackich. Członkowie deputacyi mają prosić o posłuchanie u Cesarza i obiecują zupełne poddanie się, żądając natomiast następujących koncesyj: zaprowadzenia krajowego języka w urzędach, reformy podatkowej, uregulowania „desetyny“, organizacyi kościoła podług przepisów wschodnich i nominacyi urzędników znających język i obyczaje krajowe.

W Izbie deputowanych Dr Roser ma postawić wniosek ustanowienia indemnizacyi dla niewinnie skazanych. Oburzenie powszechne wywołane procesem Steiner jest dostatecznem do tego powodem, i życzyćby tylko trzeba, aby wniosek ten został jak najprędzej uchwalonym. W niektórych dziennikach dają się słyszeć głosy ludzi fachowych, powstających przeciw zwyczajowi mianowania *(Staatsanwaltów)* oskarżycieli członkami lub prezesami sądu. Te dwie funkcye nie dadzą się nigdy pogodzić; pewien kierunek umysłu ludzkiego pracujący całe życie nad wyszukiwaniem argumentów obciążających i przyzwyczajony do traktowania z lekka argumentów uniewinniających, słowem jednem, człowiek, który pracuje całe życie nad tem, aby żaden obwiniony nie uszedł kary, nie umie piastować pod koniec życia urzędu sędziego z tą bezstronnością, jakiej sprawiedliwość wymaga.

Wiedeń 24 lutego.

(197-me posiedzenie Izby poselskiej).

Wczorajsze posiedzenie, po przemówieniu posła Kułaczkowskiego, które w streszczeniu wysłałem już dziś pierwszą pocztą, skończyło się kilkoma uwagami specyalnego sprawozdawcy komisyi budżetowej posła Meznika, który odesłał posła Kułaczkowskiego z jego oskarżeniami na Polaków do sejmu, a zganił mu wywłóczenie sprawy sądowej przed Izbę; poczem przyjęto pozycyę 140,970 złr. na prezydyum Rady ministrów.

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 10 min. 25.

Gmina Truchanów w Galicyi petycyonuje o przywrócenie do stanu dawniejszego w sprawach serwitutowych.

Na porządku dziennym nasamprzód drugie czytanie projektu rządowego o cłach prowizorycznych. Imieniem komisyi celnej poseł Meznik ustnie zdaje sprawę i wnosi, aby przyjęto projekt rządowy, uzasadniając go doświadczeniami z r. 1878, w którym kupcy przed wejściem w życie nowej taryfy celnej sprowadzili mnóstwo towarów po cle niższem. Sprawozdawca nadmienia, że większość komisyi godząc się na projekt rządowy, zastrzegła sobie zupełną swobodę co do uchwał w sprawie wniesionej już ostatecznej taryfy celnej, tak że przyjęcie niektórych ceł prowizorycznych nie przesądza o wysokości tych samych ceł w taryfie ostatecznej.

Mniejszość komisyi pod przewództwem posła Plenera wnosi przejść nad projektem rządowym do porządku dziennego.

Zapisali się do głosu przeciw ustawie pp.: Bareuther, Sax, Oelz, (z prawicy Vorarlberczyk), Neuwirth, Haase, Oppenheimer, Wildauer, Sigl i Burgstaller.

Poseł Bareuther krytykuje pospiech w obradach komisyjnych, przy której to sposobności wytyka prawicy marnotrawstwo czasu pod pozorem robót wentylacyjnych (wiadomo, że żądanie to wyszło od lewicy) i wyboru jednego posła z czeskiej posiadłości większej.

Poseł Sax, profesor, zwalcza ustawę ze stanowiska „naukowego“, dowodząc, że wskutek znacznego podwyższenia ceł, zmniejszy się konsumcya, a ztąd też cel ustawy będzie chybiony, bo przy zmniejszonej konsumcyi skarb większych dochodów mieć nie może.

Poseł Oelz oświadcza się przeciw ustawie, zwalczając ją argumentami o przeciążaniu ludności ubogiej, zamiast pociągać do podatków klasy bogaczów, i o korzyściach wypływających z podwyższenia ceł dla Węgier z krzywdą dla Austryi. (D. n.)

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału prawa i administracyi w uniwersytecie Jagiellońskim dopuszczającą Dra Maurycego Fiericha na docenta prywatnego procesu cywilnego rzymskiego i austryackiego w tymże uniwersytecie.

Mowa deputowanego Kułaczkowskiego.

Zabieram głos, aby pomówić o wydaniach, które nietylko Rusinów bardzo blisko się tyczą, lecz także całe państwo obchodzą. Od dnia 22 z. m. odbywają się liczne rewizye po domach i aresztowano przeszło 20 osób narodowości ruskiej, między niemi męża blisko 70-letniego, którego znakomite działanie w służbie państwa zyskało uznanie przez nadanie kilku orderów, tudzież osoby między nami Rusinami powszechnie szanowane i wielce zasłużone około literatury i oświaty ludu naszego. Najwięcej atoli dotyka mię, że między aresztowanymi znajdowali się także poważni mieszkańcy Hniliczek, która to gmina od lat czterech stara się o wyłączenie z parafii Hnilic, a wyniesienie swego kościoła filialnego do rzędu samoistnych kościołów parafialnych, a która, gdy jej to się nie powiodło, w grudniu r. z. przesłała starostwu za poradą właściciela dóbr della Scala oświadczenie, że przechodzi na prawosławie. Prokuratorya lwowska wytoczyła przeciw wszystkim uwięzionym oskarżenie o zdradę stanu w myśl § 58 lit. c. kodeksu karnego. Proces ten jest skierowany przeciw p. Oldze Hrabarowej. Niebezpodstawne jest przekonanie powszechne między Rusinami, że ten proces karny wywołany jest naciskiem wrogiego dziennikarstwa polskiego i jego zwolenników, których ostatecznym celem było i jest wszelkiemi sposobami usunąć wszelkie przeszkody, stojące na zawadzie spolonizowaniu i zlatynizowaniu naszego szczepu. Ten nacisk dzienników polskich doprowadził do tego, że wydarzenie hnilickie wyśrubowano do znaczenia niebezpieczeństwa dla państwa i zdrady stanu, oczywiście na to, aby przytem poprzeć cele tej partyi hegemonów. Trzeba wam wiedzieć, panowie, że Rusini bardzo pilnie chodzą około oświaty ludu naszego, zaradzania jego nędzy i podźwignienia jego dobrobytu. — Tu mowca wylicza stowarzyszenia ruskie, objaśnia ich błogą działalność i tak mówi dalej: Naszem staraniem chłop zwolna, ale ustawicznie postępuje w oświacie i uobyczajeniu. Ale taki stan rzeczy nie podoba się stronnictwu pewnemu, albowiem wraz z postępem oświaty dźwiga się zarazem narodowe poczucie ruskiego ludu włościańskiego; a ztąd to pochodzi, że oświata i trzeźwość ludu w oczach naszych przeciwników narodowych uchodzi za propagandę rosyjską. Mowca zarzeka się, że nie mistyfikuje Izby, i na dowód twierdzenia swego przytacza ustęp z „ognistego“ artykułu *Gazety Narodowej*, z okoliczności wybrania Rusina do Sejmu w okręgu Stanisławowskim, który to ustęp kończy się słowami: „Tak oto uprawiają niwę nie dla siebie, lecz dla centralistów niemieckich i Moskali!“ *(Wesołość na lewicy).*

Dalej mowca wspomina o naradach „tej samej partyi hegemonów“ w sejmowem Kole poselskiem, gdzie „wielki krzyk podnoszono na wrzekomą propagandę rosyjską,“ prowadzoną za pomocą pism i książek, i żądano połączenia wyższych sądów krajowych krakowskiego z lwowskim, aby urzędników sądowych można przenosić z Galicyi wschodniej do zachodniej i w ten sposób oczyścić pole z tych propagatorów rosyjskich. Potrzeba było — powiada mowca — energicznego wystąpienia teraźniejszego namiestnika, aby uspokoić zapalone głowy, przez co namiestnik, rozumie się, ściągnął na siebie gniew krzykaczów. *(Wesołość na lewicy* dla wyrazu *Schreihälse).* Ta klika, która prowadziła przeciw nam Rusinom wojnę eksterminacyjną, w najnowszych czasach szczuje nas także Jezuitami, tak zwanymi Zmartwychwstańcami.

Ale, by wrócić do sprawy hnilickiej, jest to sprawa całkiem drobiazgowa, ustawami dozwolona i nie ma nic wspólnego z polityką. Gmina zresztą zaniechała zamiaru przejścia na prawosławie. W czemże tu zbrodnia? Gdzież zbrodnia stanu wedle § 58 lit. c.? Czyż niema w Austryi dosyć szczepów należących do prawosławia, jak np. na Bukowinie? A mimo to nikt jeszcze nie śmiał oskarżać Rusinów bukowińskich o zdradę stanu dlatego, że są prawosławnymi. Pojmuję, że to przejście na prawosławie było Polakom bardzo przykre; widzą się zagrożonymi w swem głównem zadaniu eksterminacyi Rusinów. Dlatego rzetelnie usiłują wyśrubować tę sprawę li kościelną do znaczenia niebezpieczeństwa dla państwa i zdrady państwa. Wymieniono przytem nazwiska wszystkich tych osób, które pragniono widzieć za kratkami więziennemi; wymieniono stowarzyszenia ruskie, na których rozwiązaniu i stłumieniu Polakom bardzo wiele zależy; a cel tych podłych denuncyacyj, które w dziennikarstwie polskiem doszły do mistrzostwa, jest jasnym. Pytam tedy: w jakim związku przyczyny a skutku pozostaje kościelna sprawa hnilicka z procesem przeciw Oldze Hrabarowej i wspólnikom? Mniemam, że nie powiodło się zapewne w toku śledztwa podtrzymać główne oskarżenie przeciw Hrabarowej i wspólnikom, i dlatego zupełnie pojmuję, że dziś organa urzędowe chcą z procesu przeciw Oldze Hrabarowej i wspólnikom zrobić proces o sprawę hnilicką.

Śledztwo wykaże, ile w tych wrzekomych nurtowaniach zdradzieckich jest prawdy. Jestem spokojny, jeżeli tylko czynność sądu karnego pozostanie niewykolejona *(unbeirrt).* My Rusini, którzy złożyliśmy tyle dowodów wierności i przywiązania do Cesarza, między innemi w obchodzie na uczczenie pamięci cesarza Józefa II, my nie możemy w łonie naszem wychowywać zdrajców stanu przeciw Austryi. *(Bardzo słusznie! z lewicy).* Ale, jak powiedziałem, czynność sądowa powinna pozostać niewykolejoną. A zdarzają się teraz u nas w Galicyi rzeczy, które żeby natychmiast usunąć, jest nagłą potrzebą w interesie porządku prawnego, w interesie sądownictwa. Dziś, w 20 dni po pierwszych aresztowaniach, niewiadomo jeszcze, o co właściwie obwinia się uwięzionych. Uważajcie panowie, w jak oburzający sposób wszystkie wychodzące w kraju dzienniki polskie obrabiają opinię publiczną przeciw uwięzionym, a nawet podszczuwają przeciw całemu narodowi ruskiemu. — Tu mówca czyta artykuły *Czasu, Dziennika Polskiego* itd., poczem mówi: Przeprowadzenie śledztwa poruczono osobom, które nie władają językiem ruskim, na czem przebieg śledztwa bynajmniej nie zyskuje. Choćby zresztą ten lub ów był co zawinił, przyczyna nie jest w panslawistycznych, rusofilskich agitacyach, lecz jedynie w ucisku szczepu ruskiego, który na każdem polu w sposób wcale nie do uwierzenia jest upośledzony. Tak naprzykład jest jedno tylko gimnazyum z ruskim językiem wykładowym we Lwowie; tak i dziś jeszcze, pomimo wyroku trybunału państwa, nie ma drugiej szkoły ruskiej we Lwowie. Oto zdobycze Rusinów za ery porozumienia i pojednania. *(Głosy z lewicy: słuchajcie! słuchajcie!)*

Mówca wzywa nakoniec cały gabinet, aby się zastanowił, czy taki stan rzeczy długo utrzymać się może.

Sprawy krajowe.

List pasterski X. Metropolity Sembratowicza brzmi w całej osnowie według oryginalnego tekstu ruskiego, jak następuje:

Józef Sembratowicz,

Z Bożej łaski i za błogosławieństwem św. Stolicy Apostolskiej Metropolita Halicki, Arcybiskup Lwowski, Biskup kamieniecki, Tronu Jego Świątobliwości Asystent, Konsyljarz św. Zgromadzenia propagandy wiary w sprawach obrządku wschodniego, Jego C. i K. Apostolskiej Mości rzeczywisty tajny radca, Hrabia Rzymski, członek Izby Panów Austryackiej Rady Państwa, tudzież sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. księztwem krakowskiem, Doktor św. Teologii, etc.

Przewielebnemu archidyecezyalnemu świeckiemu i zakonnemu duchowieństwu, tudzież ukochanym wiernym w Chrystusie pokój w Panu i nasze błogosławieństwo pasterskie.

Ukochani!

Z urzędu naszego biskupiego uważamy za stosowne zwrócić uwagę waszą na niebezpieczeństwa czasu obecnego, grożące pomyślności Cerkwi Chrystusowej i zbawieniu jej wiernych. Znajdują się bowiem dziś ludzie, którzy, żywiąc wrogie uczucia przeciw prawdziwemu kościołowi Pana naszego Jezusa Chrystusa, usiłują bądź gorszącemi rozmowy, bądź złośliwemi pismami, nieostrożnych od tegoż kościoła Chrystusowego odwieść, przyczem wskazują oni na większą swobodę myślenia w przeciwnym obozie, rozkiełznowują zmysłowość i chełpią się z tych względów jakąś wyższością.

Jakoż rzeczywiście udaje się im pojedynczo wielu nie stojących mocno przy wierze katolickiej i nienależycie w niej oświeconych, od niej odrywać. Wprawdzie tacy wahają się w początku z opuszczeniem swojej wiary, pokąd przywiązanie ich wewnętrzne do Kościoła katolickiego przemaga; przy częstszem atoli obcowaniu z wrogami kościoła, ostygają stopniowo, aż pokąd nareszcie, jako nieszczęśliwe wrogich zabiegów ofiary, od matki swej, cerkwi, nieodpadną cale.

Wszystko to powinno pobudzić wiernych Chrystusowych do największej ostrożności, a kapłanów i duszpasterzy do największej czujności, aby wszystko szkodliwe, skoro tylko się pojawi, natychmiast wykrywać i niedopuszczać go; tudzież do gorliwości pasterskiej, aby ukrzepiać tak siebie jak i wszystkich sobie oddanych w wyznawstwie wiary katolickiej, ażeby tym sposobem wszyscy byli *wiernymi synami jednego, świętego powszechnego (katolickiego) i apostolskiego kościoła*, który jest *jedynie zbawienny* i który Jezus Chrystus jako swego zastępcę, *jako opokę i podstawę prawdy* (1 Tym. 3. 15) ustanowił i, aby był bardziej jawnym, *na św. Apostole Piotrze* wyraźnemi słowy swojemi zbudować przyrzekł. (Mat. 16, 17—20) A uczynił to Chrystus, oddawszy po zmartwychwstaniu swojem *św. Apostołowi Piotrowi trzodę tak św. Apostołów i nauczycieli kościoła, jak i wszystkich wiernych swoich*, (Jan 21, 15—18) i wyjednawszy u Ojca swojego w niebiesiech ten dla św. Piotra przywilej, *aby nigdy nie upadała (nie ustała) wiara jego.* I oto w moc tego przywileju, *św. Piotr i wszyscy Jego następcy, Biskupi Rzymscy*, po wsze czasy, wszystkich innych nauczycieli i całą trzodę Chrystusową, mają *utwierdzać w tej jedynie zbawiennej wierze.*

Z tych powodów uznają najprzód św. Ojcowie tylko ten kościół za prawdziwie Chrystusowy, *gdzie jest Piotr.* Tak pisze św. Ambroży: *„Gdzie Piotr, tam kościół“.* (In. Ps. 40, n. 30). A św. Cypryan pisze: *„Przywództwo danem jest Piotrowi, aby jeden kościół i jedną katedrę wykazać. Kto katedrę Piotra, na której zbudowany jest kościół, opuszcza, żaliż może być pewien, że jest w kościele?“ (de Unit. Eccl.).* I trzymali się tego po wszystkie czasy wszyscy Chrześcianie tak mocno, że w piątym stuleciu, *na czwartym soborze powszechnym*, odbytym r. 451 w Chalcedonie, sześciuset znajdujących się tam biskupów wschodniej cerkwi, po odczytaniu listu Papieża Leona I, jednogłośnie zawołało: *„to jest wiara Piotra; to Piotr mówi przez usta Leona; my wierzymy w to wszyscy: a kto nie wierzy jak my, niech będzie przeklętym“.* Z tego oświadczenia sześciuset, i to samych wschodnich biskupów, zgromadzonych na powszechnym Chalcedońskim Soborze, wynika zgodna i z samych początków chrześciaństwa pochodząca wiara *w następców św. Piotra w Episkopacie Rzymskim*, a tem samem *w pierwszeństwo kościoła katolickiego*, albowiem *biskupi rzymscy są spadkobiercami wiary jego* (Łuk. 22, 32), *i władzy.* Toż samo oświadczenie znajdujemy *ze strony biskupów obu kościołów*, tak *zachodniego*, jak i *wschodniego*, wyrażone na powszechnym soborze Florenckim r. 1439, gdzie ciż nazywają *biskupów rzymskich ojcami i nauczycielami całego kościoła katolickiego*, a to wspierając się na słowach Chrystusa, wyrzeczonych do św. Piotra: *Ja modlę się za ciebie, aby nie upadła wiara twoja, a ty utwierdzaj w niej braci twoich.* (Łuk. 22, 32), których to słów treść jasna jest ta, że Papieże Rzymscy mają nad bracią swą, t. j. nad wszystkimi innymi biskupami przywilej nieomylności w nauce wiary i moralności. Toż samo również ostatni powszechny Sobór Watykański r. 1870 orzekł już wyraźnie, przepisując, że *Papież rzymski jest nieomylnym nauczycielem wiary i moralności.*

Jakżeby być nie miał teraźniejszy czas jaknajniebezpieczniejszym dla zbawienia rodzaju ludzkiego, kiedy nawet we Włoszech, i to właśnie w samym Rzymie, głowa kościoła znajduje tak wielu i tak zaciekłych nieprzyjaciół? A oprócz tego taż Głowa Kościoła spotyka podobne przeciwności i nieprzyjaźnie również i *w innych mocarstwach chrześciańskich*, które w obecnych czasach na wolnej stopie jak gdyby na nowo powstają. Wszystko to nie może nie wywrzeć szkodliwego wpływu na ogół chrześcian.

Któż nie uzna, że teraźniejsze, tak smutne dla kościoła Chrystusowego i dla jego Głowy, okoliczności wkładają na biskupów i nauczycieli kościoła wielkie zadanie, aby się starali rzeczoną prawdę chrześciańską *o jedynym, świętym, powszechnym i apostolskim kościele* w umysłach i sercach Chrześcian prawowiernych ukrzepiać. Zadania tego dopełnią sumienni duszpasterze naszej archidyecezyi metropolitalnej naonczas, gdy będą ściśle i jasno wykładać nauki, które nas, katolików, od sąsiednich innych wyznań ludzi odróżniają; jeżeli będą nauczać, że zbawieniu naszemu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa ustanowionemu, jedynie odpowiada nauka kościoła katolickiego, która w całości, tak jak jest w kościele wykładaną, od Jezusa Chrystusa pochodzi; jeżeli im wyłuszczą, jak i kiedy społeczeństwa religijne, różniące się od naszego kościoła katolickiego, wzięły początek, tudzież, jakim sposobem, w czem i dlaczego od prawdziwej nauki Chrystusowej odstąpiły. Wszystko to już będzie dostatecznem, aby mętne źródło wszelkiego innego, niekatolickiego wyznania uwidocznić i odeń wiernych chrystusowych ochronić. Jak bowiem może być uważanem za pochodzące od Pana naszego Jezusa Chrystusa to, co nierównie później po Chrystusie zostało zaprowadzonem i co się cale nie zgadza z pierwotną prawdziwego kościoła Chrystusowego nauką?

Aby zaś ochronić wiernych Chrystusowych od tych, którzyby mogli zwodzić ich i gorszyć słowem i pismem, duszpasterze powinni zwrócić najczujniejszą uwagę na wszystkich obcokrajowych ludzi, którzy do ich gmin przybywają; powinni starannie dowiadywać się i poznawać, jakiego ci ludzie są ducha i jakiego trzymają się wyznania; a jeżeli w nich uznają przeciwników, to powinni upomnieć wiernych swoich, aby ich omijali, a skoro ich ominąć nie mogą, aby zbrojni poprzednią swych pasterzy nauką, nie dawali się ich namowami uwodzić. Jeżeli zaś parafianie udają się w obce strony, to mają uważać uczciwi duszpasterze, czy powracając do domu nie przynoszą z sobą czegoś przeciwnego naszej wierze, a skoro rzeczywiście coś podobnego spostrzegą, naówczas niech naukami swojemi nawracają ich z fałszywych, gdzieindziej powziętych przekonań na wiarę prawdziwą. Gdyby zaś to się nie powiodło, natedy mają pasterze wiernych swoich przed takiemi ludźmi, tym samym sposobem jak przed obcymi, ostrzegać i od ich błędów ochraniać.

Powinni również duszpasterze gorliwie uważać, jakiej treści i kierunku są rozmaite czasopisma i dzienniki, ponieważ także redaktorowie politycznych czasopism i innych pism, ośmielają się pisać o sprawach religijnych i dotyczących cerkwi, a z powodu nieuctwa mijają się z prawdą i o kościele katolickim wyrażają się niekorzystnie, obmawiając go. Otóż na takie czasopisma i dzienniki mają duszpasterze zwracać szczególną uwagę, zwłaszcza tam, gdzie są zaprowadzone czytelnie, albo gdzie się znajdują pojedynczy ludzie, umiejący czytać i takie pisma utrzymujący. Obowiązkiem uczciwych duszpasterzy będzie, rzeczone czasopisma i dzienniki najprzód przepatrzyć, aby mózg czytających ostrzedz przed wszelkiemi mylnemi opowiadaniami, jakie się w tych czasopismach i dziennikach znajdują, a to tym sposobem, aby im dowieść, że te opowiadania są błędne i w czem mianowicie leżą błędy, i aby, skoro im prawda zostanie wyświeconą, błąd uwydatnił się tem wyraźniej i stawszy się cale widocznym, nie mógł być już dla nich szkodliwym.

Przy tej sposobności zwracamy się jeszcze do szanownego duchowieństwa i do ukochanych wiernych Chrystusowych, naszej opiece oddanych, aby im na nowo przypomnieć ścieśnienia, w jakich się znajduje nasz Ojciec święty, Papież Leon XIII, któremu rząd włoski wszystkie, do dziedzictwa św. Piotra należące ziemie i w ogóle wszystkie posiadłości najniesprawiedliwiej i gwałtem odebrał, a który, jako Najwyższa Głowa i najwyższy Pasterz całego kościoła katolickiego, do swoich rządów znacznych, pieniężnych środków potrzebuje, aby obowiązkom swoim jaknajwszechstronniej zadość uczynić; potrzebuje bowiem wielu pomocników, którzy, podzieleni na rozmaite kongregacye, rozliczne sprawy kościoła katolickiego po wszem świecie rozszerzonego, jako najwyższe trybunały na swych obradach rozpatrują i takowe potem ze wszystkiemi motywami Ojcu świętemu, jako najwyższemu sędziemu i nauczycielowi kościoła katolickiego do zawyrokowania przedstawiają, który nadto przeświadczyć się musi, jak ten kościół w całym świecie jest zarządzanym, tudzież troskać się, aby prawdziwy kościół Chrystusów i dalej się rozpowszechniał pomiędzy wielu narodami, bądź jeszcze w niewierności, bądź w odstępstwie od Głowy Kościoła zostającemi.

Takowe rządy Kościoła Chrystusowego są sprawą iście Bożą, są sprawą Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kto zatem przyczynia się do tej świętej sprawy datkiem pieniężnym, ten staje się uczestnikiem sprawy Bożej i może spodziewać się szczególnego błogosławieństwa Bożego, tak w tem jak i w przyszłem życiu. Znane bowiem jest czwarte przykazanie Boże: *„Czcij ojca twojego i matkę twoją, abyś był szczęśliwy i abyś długo żył na ziemi“.* Przykazanie to nie tylko rodziców cielesnych, lecz i wszelkiej władzy duchownej i świeckiej dotyka i tem większa należy się cześć komukolwiek im wyższą jest władza jego. A ponieważ Głowa Kościoła, Ojciec Święty Papież rzymski, jest najwyższą głową katolickiego Kościoła, największa tedy i cześć i miłość jemu przynależy.

Owóż serdecznie błagamy i upominamy was, czcigodni Duszpasterze i ukochani wierni w Chrystusie, życząc wam z przepełnionego miłością dla was serca jaknajwiększych błogosławieństw od Boga; składajcie według możności waszej, choćby najmniejszą ofiarę dla Ojca Sgo Papieża Leona XIII, a mamy wielką nadzieję, że każdy, który taką ofiarę złoży, nie będzie pozbawion szczególnego błogosławieństwa Bożego.

Polecamy czcigodnym Duszpasterzom niniejszy nasz list pasterski, w następującą po otrzymaniu jego niedzielę, wiernym Chrystusowym uroczyście w czasie kazania odczytać; co się zaś tyczy Świętopietrza, składanego choćby najmniejszemi ofiarami na Ojca Śgo Papieża Leona XIII, to potrzebę takowej składki wyłożyć i zagrzewać do niej serca wiernych, jako synów Kościoła katolickiego. Takowe ofiary można składać w każdym czasie, ale naznacza się także coroczny dla ich składania czas, mianowicie wszystkie niedziele miesiąca Listopada. W poprzedzające zaś niedziele należy wiernych do takowych składek ponownemi wezwaniami zagrzewać. Aby składki te tem więcej miały powodzenia, polecamy każdej niedzieli miesiąca Listopada *Akafisty* do najsłodszego Pana naszego Jezusa Chrystusa i do Przeświętej Bogarodzicy Dziewicy Maryi, naprzemian na intencyę wszystkich ofiarodawców odprawiać, aby wierni tem bardziej zagrzewali się do składania swych ofiar. Zebrane ofiary mają być nadsyłane pierwszych dni grudnia do konsystorza Metropolitalnego, albo i wcześniej, gdyby wierni ze złożeniem ich się pospieszyli. Powołujemy się przytem na rozporządzenia C. K. Namiestnictwa z dnia 25 lutego 1869 roku l. 1045 i 24 marca 1871 l. 1939, że tylko w cerkwiach zbieranie składek jest dozwolonem. Czcigodne urzędy dekanalne zechcą pospieszyć z rozesłaniem niniejszego naszego listu pasterskiego wszystkim urzędom parafialnym niezwłocznie.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z wami. Amen.

Dan we Lwowie, przy cerkwi naszej Archikatedralnej Śgo męczennika Jerzego d. 31 stycznia 1882 r.

Józef Metropolita.

Z najnowszej książki o Rosyi.

Autor dzieła p. n.: *Russische Wandlungen*, które wkrótce opuści prasę zajmuje się sprawami polskiemi w dwóch ustępach, tyczących się ks. Lubeckiego i margr. Wielopolskiego. Podajemy takowe podług *N. fr. Presse*:

Powszechnie znaną jest historya wszelkich usiłowań mających na celu pojednanie narodowości polskiej z rosyjską. Główną w tej mierze odgrywają rolę dwaj mężowie, którzy w swoim czasie łudzili się mrzonką, że narodowość polska i rosyjska dadzą się w jednolity przetopić naród. Jednym z tych mężów był ks. Drucki-Lubecki, który w r. 1820 chciał spełnić to niemożebne zadanie; z tym samym planem nosił się w kilkadziesiąt lat później margr. Wielopolski. Rewolucya r. 1830 pokrzyżowała plany i udaremniła usiłowania pierwszego. Udał on się z Jezierskim do Petersburga, aby w imieniu prowizorycznego rządu warszawskiego przedłożyć Carowi życzenia narodowe. Dnia 17 grudnia przyjął go Mikołaj otoczony wszystkimi ambasadorami państw obcych. Treść mowy jaka się toczyła między Carem a księciem po francusku, którą Lubecki powtórzył później swemu przyjecielowi Przewalskiemu, wydaje nam się tak charakterystyczą, że ją podajemy w przekładzie z niemieckim:

„Mości książę, przemówił Car do pośrednika, uzyskałeś pan audyencyę w charakterze mojego radcy tajnego?“

„Tak, Najjaśniejszy Panie.“

„To znaczy, że masz mi pan udzielić jakiejś rady?“

„Tak, Najjaśniejszy Panie, poczytuję to sobie za obowiązek.“

„Mów pan zatem; chcę, aby to usłyszeli przedstawiciele zaprzyjaźnionych z nami mocarstw.“

„Najjaśniejszy Panie, ostatni manifest Waszej Cesarskiej Mości do wojska i ludu polskiego zamierza położyć wreszcie koniec wojnie bratobójczej. Na tej drodze nie można osiągnąć tego celu. Kto zna charakter narodowy powstańców, ten przyznał, że ton manifestu i warunki, jakie on podaje, podsycić tylko mogą zaślepiony szał Polaków i popchnąć ich do rozpaczliwego oporu.“

Zapatrywanie swoje na daremne starania zmierzające do pojednania Polaków z Rosyanami, do zbliżenia do siebie tych śmiertelnych wrogów, nakreśla nam autor *Russische Wandlungen* w następujących słowach: „Polacy nie stracili jeszcze w zupełności charakteru narodowego; to co pozostało wystarczy im, aby się dobrowolnie nie poddać; nie mają jednak innego wyboru, jeśli zechcą *(transigiren?)* wdawać się w układy z Rosyą w dziewiątym dziesiątku lat naszego stulecia. Być może, że krater wielkiej rewolucyi słowiańskiej pochłonie oba te narody a następnie stopi w jedną całość — ale pojednanie Rosyan z Polakami, ze względu na obecny stan rzeczy w Rosyi, stało się jeszcze więcej, niż dawniej, nieprawdopodobnem, więcej niemożliwem, bo kierunek rozwoju polskiego w ostatnich czasach przynajmniej w tak zwanem Królestwie Polskiem zupełnie inną postępuje drogą, jak rosyjski. Pod jednym berłem i to z pewnem zastrzeżeniem mogliby może Polacy istnieć obok Rosyan, ale nigdy nie zechcą być poddanymi Rosyan, jak długo będą Polakami. I tylko o to mogło jeszcze chodzić od śmierci Aleksandra II.

„A zatem jakaż pańska rada.“

„Ośmielam się zauważyć, że wrażenie, jakie wywarł manifest, możnaby złagodzić za pomocą proklamacyi w duchu więcej pojednawczym, któraby przedstawiła możność poddania się w sposób mniej dotkliwy dla uczuć narodowych.“

„Ponieważ jednak podobna pobłażliwość jest niemożebną, przeto pan sądzisz, że będzie wojna na śmierć i życie?

„Niestety, N. Panie, wojna, na śmierć i życie.“

Na tem skończyła się pamiętna rozmowa. W dziesięć miesięcy później było spokojnie w Warszawie: Królestwo Polskie zostało pogrzebanem.

Podobnie wydarzyło się Wielopolskiemu; powstanie w r. 1863 zniszczyło jego zabiegi; autor nasz pisze nam o nich z całą dokładnością i sympatyczną starannością, nie szczędząc przytem nagany narodowi polskiemu. Starania Wielopolskiego dobrze obmyślane, ale nie udałe, tudzież szczególna pociecha, jakiej mu udzielił Aleksander II w lecie r. 1864 w Berlinie: *Nous avons été vaincus, Marquis, nous avons été vaincus*, nie wygasły jeszcze z pamięci jego współczesnych. Wielopolski uznał sam później swoje błędy i marzenia, znosił los swój „z chrześciańską pokorą“ i z zupełnem przeświadczeniem, że zadanie, nad którem pracował całe życie nie da się spełnić. Czuł się zwyciężonym tak dalece, że do rzeźbiarza, który chciał jego biust przedstawić, te wyrzekł słowa: „Wódz, który przegrał sprawę, stracił prawo przekazania swych rysów potomności,“ i umyślnie nie zajmował się uregulowaniem swych papierów i korespondencyj. Silny i nieustraszony umysł, którym się odszczególniał, zdołał zachować w gorzkich chwilach doświadczenia. Kiedy go doszła wiadomość o reformie agraryjnej Czerkaskiego zmierzającej do zrujnowania szlachty, kiedy sądził, że będzie musiał w skutek tego swój majątek postradać, w 62gim roku życia swego, przedwcześnie zestarzały, były namiestnik Królestwa Polskiego, nosił się z planem otworzenia księgarni we Wrocławiu i osiedlenia się tamże! Rola emigranta z zawodu byłaby zbyt ciężkim ciosem dla jego godności osobistej, a sama myśl o pobieraniu pensyi z rąk rządu rosyjskiego, dotkliwie byłaby dotknęła dumę pana polskiego z dawnej szkoły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lutego.

Stałe, fundacyjne nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich poległych w wojnie 1831 r. odprawionem zostało dziś, jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, w kościele OO. Dominikanów. Solennej wotywie, podczas której chorągwie cechowe otaczały katafalk a straż ogniowa tworzyła szpaler, towarzyszyły śpiewy na chórze pod dyrekcyą p. Richlinga. Wykonano „Requiem“ Elta, „Boga Rodzicę“ kompozycyi p. Rychlinga, „Ach Panie zbaw“ i „Salve“ Rödera. Prócz szczuplejącego z każdym rokiem zastępu pozostałych uczestników tego dziejowego epizodu, znajdowała się na nabożeństwie znaczna liczba pobożnych. W końcu odprawiono kondukt, podczas którego tworzyli po obu stronach katafalku szeregi dawni towarzysze walk 1831 r.

— **Walerya z Łempickich Badeniowa**, wdowa po ś. p. Michale Badenim, pułkowniku wojsk polskich i prezesie krakowskiego Towarzystwa rolniczego, zakończyła po dłuższej chorobie życie w tej chwili, licząc lat 73. Szczegółowszą wzmiankę o tej powszechnie poważanej i zacnej matronie polskiej, podamy w najbliższym numerze.

— **Ludwika z Sikorskich Jerzmanowska**, wdowa po oficerze b. wojsk polskich, zmarła w Krakowie, mając lat 88.

— **Fmp. bar. Bienerth**, komenderujący w Krakowie, niebezpiecznie jest chory.

— **Dochód z balu** na korzyść szpitala św. Ludwika przyniósł, jak się dowiadujemy, ogółem złr. 1962 ct. 97. Po odtrąceniu kosztów w kwocie złr. 221 ct. 11, pozostało czystego dochodu 1741 złr. 86 ct.

— **Znaki właścicieli na książkach**, wymazywane zwykle przy sprzedaży książek, bywają też i na skradzionych książkach wycierane i zamazywane; często jednak, jeżeli nie uległy zniszczeniu, ratują one właściciela od straty, a nabywcy mianowicie antykwaryuszom dają możność uniknięcia odpowiedzialności za nabywanie książek od nieprawych właścicieli, na którą często mimowolnie bywają narażani. Dowodem tego świeży wypadek w sklepie antykwaryusza Taffeta, który przyniesioną mu na sprzedaż książkę odebrał i właścicielowi zwrócił, bo znalazł na niej znak wskazujący, że książka jest nie tylko w ręku nieprawego właściciela, ale zarazem, że jest własnością publiczną, bo pochodzi z Biblioteki Jagiellońskiej. W tym razie ani zbyt wysoka wartość książki, ani rodzaj jej treści nie dawały podejrzenia o nieprawne posiadanie względem tego, kto ją przyniósł na sprzedaż — i gdyby nie znak wspomniony, ani właściciel byłby jej nie otrzymał, ani antykwaryusz nie byłby uniknął odpowiedzialności w razie przypadkowego zczasem wykrycia sprawcy.

— **Książę Władysław Lubomirski**, b. marszałek szlachty powiatu Orszańskiego, zakończył życie, jak donosi telegram, wczoraj w Warszawie, licząc lat 57. Zmarły był młodszym bratem Stefana, a starszym Eugeniusza i Tadeusza książąt Lubomirskich. Zamiłowany w naukach przyrodniczych, popierał wyprawy uczonych polskich przyrodników i wraz z hr. Konstantym Branickim wzbogacił wspaniałe zbiory zoologiczne i ornitologiczne uniwersyteckich gabinetów warszawskich.

— **Niezwykle łagodna** tegoroczna zima niezwykłe o tej porze wywołuje zjawiska. Już przed kilkunastu dniami, pisze *Kaliszanin*, widziano w naszej okolicy skowronki i kurki wodne, a myśliwi opowiadają o młodych zajączkach. Wegetacya rusza się też potrosze; klony w naszym parku w miejscach ogołoconych z kory wydają sok drzewny, a gdzieniegdzie zaczyna pokazywać się świeża trawka.

— **W. książę Konstanty i jenerał Skobelew.** Korespondent paryski *Timesa* pisze, że gdy do W. księcia Konstantego przy otwarciu rosyjskiej wystawy obrazów w d. 20 b. m. na „Avenue de l'Opéra" w Paryżu ktoś rzekł, że Rosya wiele obecnie daje do mówienia o sobie, W. książę, który odgadł w tem alluzyę do mowy Skobelewa, odpowiedział: „Tak, może nieco za wiele, dowodzi to tylko, że można być bohaterem na polu bitwy, a waryatem w polityce." Gdy ktoś później do pierwszego jeneral-adjutanta W. księcia, ks. Orłowa, na tej samej wystawie rzekł, że rubel z powodu tej mowy spadł w kursie, odpowiedział tenże: „O ten biedny rubel musi zawsze za wszystko pokutować."

— **Nowa kaplica papieska.** *Germania* dowiaduje się z wiecznego miasta, że na rozkaz Papieża sala nad portykiem u św. Piotra, w której ostatniemi czasy odbywały się uroczystości kanonizacyjne, zamienioną zostanie w kaplicę, w której odtąd odbywać się będą ceremonie, dla których służyła dotychczas kaplica papieska. Sykstyńska kaplica odtąd uważaną będzie tylko jako zabytek historyczny sztuki religijnej.

— **Ks. Walii** rozpoczął szereg wielkich obiadów, które daje co niedzielę. Na pierwszy obiad zaprosił pierwszy władca najpopularniejszego na świecie mocarstwa, 36 aktorów londyńskich.

— **Na miejscu starożytnej** wyroczni Delfickiej zamierza ateńskie towarzystwo archeologiczne zarządzić w tym roku staranne poszukiwania, na sposób tych, jakich dokonano w ostatnich latach na polu igrzysk Olimpijskich.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

W niedzielę 26go: **Kościuszko pod Racławicami** po raz 41.

— Wystawa nieuszatych Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferji uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 24go lutego pochmurno; termometr od +3·2 do +7·0 C. Barometr zaczyna opadać; o godz. 7ej rano d. 25go stan jego był 747·7 millim., term. +0·6 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę 26 lutego: Ś. Aleksandra; w poniedziałek 27go: Ś. Anastazyi p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Hr. Stanisław Tarnowski rozpoczął w środę w Warszawie szereg wykładów publicznych na korzyść Osad rolnych „O dalszym rozwoju poezyi romantycznej polskiej." *Wiek* i *Gazeta Polska* podają treść pierwszego wykładu, poświęconego psychologicznemu studyum autora „Nieboskiej komedyi", najbardziej ze wszystkich poetów polskich odrębnego, który wyrósł jak cyprys z grobów lub jak lilia z trzęsawisk i gruzów. Piętnem, który go od wszystkich poetów wyróżnia, jest ból, główne źródło jego natchnień. Obok diagnozy twórczości wieszcza, prelegent przeszedł dzieje wewnętrzne zbolałego ducha. Jak w latach poprzednich obszerna sala była przepełnioną. Inne dzienniki jak *Słowo* zapowiadają obszerniejsze rozbiory prelekcyi. *Echo* pisze: „Niezwykły ruch panował wczoraj na placu teatralnym przed ratuszem. Na pół godziny przed prelekcyą zajeżdżały już dorożki i powozy, i zdawało się, że gdyby sala była dwa razy większa, to jeszcze miejsca-by zabrakło. Wszystko, co Warszawa posiada znakomitego nauką, zasługą i rodem, zgromadziło się w sali. Nader licznie zebrała się młodzież akademicka. Huczne oklaski witały krakowskiego profesora, który swą świetną wymową, wniknięciem w przedmiot odczytu i prawdziwem odczuciem piękności Krasińskiego zachwycił słuchaczy.

Wuj Sam (l'oncle Sam), słynna komedya amerykańska Sardou, zostanie wznowioną w przyszłym tygodniu w teatrze krakowskim.

Izydor hr. Dzieduszycki będzie miał odczyt we wtorek o 6ej wieczorem „O patryotyzmie w Polsce."

Nr. 7 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Ponikło: O oznaczaniu dolnej granicy żołądka (dok.); Gocbel: O użyciu jodoformu w dentystyce; Ocena; Sprawozdania; Wiadomości pomniejsze; Posiedzenie sekcyi stryjskiej Tow. lek. gal.; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Sprawy sądowe.

Kraków 25 lutego.

Rozprawa opozycyjna.

Skład Trybunału: Przew. radca Leichamscheider. Wotanci: radcy Mikuszewski i Balzer. Zast. prok. p. Lipka. Pełnomocnik *Gazety Krakowskiej* Dr Czesnak.

Prokuratorya rządowa skonfiskowała Nr. 16 *Gazety Krakowskiej* z dnia 5 b. m. z powodu zamieszczenia korespondencyi ze Lwowa. Autor tej korespondencyi omawiając urzędowanie władz rządowych w Galicyi i centralnych we Wiedniu wobec agitacyi Nowickiego, Ruskich w Galicyi, oraz postępowania p. Naumowicza, używał wyrazów ubliżających tym władzom, wystawiając je na pośmiewisko.

Trybunał uchwałą z 7 lutego b. r. zatwierdził konfiskatę upatrując w inkryminowanym artykule występek z §§. 491 i 492 u. k.

Na wniesiony sprzeciw ze strony redakcyi *Gazety Krakowskiej*, po przeprowadzonej dzisiaj rozprawie opozycyjnej, Trybunał odrzucił sprzeciw i konfiskatę zatwierdził. Przeciw uchwale tej wniósł Dr Czesnak zażalenie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 28go lutego. **Wiedeń**: pszenica 12·25 do 12·75 zł.; żyto od —·— do —·— zł.; jęczmień 0·— do 0·— zł.; kukurudza od zł. 0·— do 0·— zł.; owies od zł. 0·— do 0·— zł.; — okoitaw pr. 10,000 liter procent od 32·75 do 33·— zł. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·20 do 12·22 zł.; rzepak (sier.wrze.) od 13·75 do —·— zł. — **Berlin**: pszenica żółta 219·75; żyto —·— zł.; spirytus loco 56·—; olej rzepakowy 47·40 zł. — **Szczecin** pszenica —·— —·— zł.; rzepik (jesien.) —·— zł. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 62·90 zł.; olej rzepakowy 70·— zł.; spirytus —·— zł. — **Wrocław**: pszenica —·— zł.; żyto —·— zł.; owies —·— zł.; spirytus —·— zł.; kukurudza —·— zł. — **Kolonia** pszenica —·— zł.

Wiedeń 24 lutego.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku notowano dziś towar gotowy po 32 75 zł.

Peszt, 23 lut.: —·—·—·— zł. — **Wrocław**, 23 lutego w miejscu 45·80 mrk., na luty 45·80 mrk. **Szczecin**, 23 lut.: w miejscu 45·80 mrk., na luty 46·60 mrk., na kw.-maj 48·30 mrk., na czerw.-lipiec 49·40 mrk. — **Berlin**, 23 lutego: w miejscu 47·40 mrk., na luty-marzec 48·20 mrk., na kwiecień-maj 48·70 mrk., na czerwiec-lipiec 49·80 mrk. — **Paryż**, 23 lutego: na ten miesiąc 57·75 frk., na marzec 58·25 frk., na maj-czerwiec —·— frk., na maj-sierpień 60 50 frk.

Nafta. **Wiedeń**, 24 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 17·25—17·50 zł. — **Tryest**, 23go lutego: za 100 kilo bez cła: 10·50—10 75 zł. — **Brema**, 23go lutego: za 50 kilo 7·20 mrk. — **Hamburg**, 23go lutego: w miejscu 7·50 mrk., na luty 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·15 mrk. — **Antwerpia**, 23go lutego: za 100 kilo 18·15 frk. — **Nowy Jork**, 23go lutego za galonę 7⅜ ct. pap., w Filadelfii 7¼ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. [406.]

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda c. k. nadworny dostawca w Korneuburgu.*

Mój zapas Pańskiego *c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego* skończył się, dlatego upraszam Pana o nadesłanie nowej ilości.

Nieocenionym okazał się ten płyn na wiosnę tego roku, gdzie po rozpoczęciu się lenienia nastąpiły silne mrozy; jedynie Pańskiemu płynowi przywrotczemu zawdzięczam, że mimo tego konie moje *zupełnie się wyleniły* bez przeszkody i bez przerwy *z krótkim pięknym włosem letnim, suchemi nozdrzami i czystemi ścięgnami.* Jeżeli prócz tego zważymy, że w przeciągu czterech tygodni nie użyłem do rozcieńczenia więcej jak jedną flaszkę płynu i jedną miarę okowity, co przedstawia ogólną wartość 2 złr. 20 cnt., to każdy racyonalny gospodarz wiejski i właściciel koni musi być Panu wdzięcznym za rozszerzenie Pańskiego *do skonałego wyrobu.*

Wiener Neustadt

Książę *R. Auersperg.*

Względem składów zwracamy uwagę na ogłoszenie „Wyroby weterynarskie" w dzisiejszym Nrze.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza nadesłał nam F. R. obywatel z Podola rosyjskiego 20 złr.

Ostatnie wiadomości.

Kuryer Warszawski otrzymał następujący telegram z Petersburga: Sprawa katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, została rozstrzygniętą. Minister oświaty z uwagi, że kandydat Piotr Chmielowski nie posiada wymaganego na profesora ustawą stopnia naukowego, mianował go pełniącym obowiązki docentem z płacą trzech tysięcy rubli rocznie.

Korespondent *Kur. Warsz.* miał następującą rozmowę z hr. Ignatiewem:

Korespondent zwrócił przedewszystkiem uwagę, że w znanym urzędowym komunikacie *Prawitel. Wiestnika*, poruszone zostały tylko dwa punkta, mianowicie protest przeciwko interwencyi zagranicznej i dowody, że rząd działał energicznie przy przytłumieniu nieporządków, pozostaje więc kwestya, co rząd uczynić zamierza dla usunięcia przyczyn anti-żydowskiej agitacyi. Hr. Ignatiew odpowiedział, że kwestya interwencyi została zakończoną po kategorycznem i pełnem godności oświadczeniu p. Gladstona w odpowiedzi na interpelacyę Simona. Co się tyczy kwestyi przytłumienia nieporządków, to dzienniki błędnie powtórzyły jego rozmowę z rabinem Drobkinem. Hrabia nie mógł potępiać działalności administracyi, same bowiem kolosalne cyfry aresztowanych i osądzonych świadczą o energii władz miejscowych. Wreszcie w przedmiocie usunięcia przyczyn, minister oświadczył, że główny komitet żydowski pod prezydencyą towarzysza ministra spraw wewnętrznych, senatora Gotowcewa, zajęty jest właśnie tą kwestyą. Prace jego nie posunęły się tak dalece, aby minister mógł udzielić szczegółów projektowanych środków.

Na zapytanie korespondenta, jakie są przynajmniej w głównych zarysach intencye rządu pod tym względem, hrabia odpowiedział, że rząd ma zamiar przeprowadzić pewne czasowe środki administracyjne i prawodawcze, któreby usunęły anormalne stosunki żydów z resztą ludności. Tak np. rząd zgodzi się na przesiedlanie żydów w głąb Rosyi z warunkiem jednak, że na to przystaną miejscowe organa samorządu lokalnego, jako to ziemstwa, dumy i gminy, że charakter ludności miejscowéj przedstawi rękojmię, że nieporządki się nie powtórzą. W ogóle jednak, dopóki żydzi swoim ubiorem, mową, odrębno-socyalnemi urządzeniami dawodzić będą separatystycznych dążności, dopóty nie będą mogl rościć sobie prawa do zupełnego obywatelskiego równouprawnienia. Rząd nie będzie sprzeciwiał się emigracyi za granicę, ale całemi rodzinami, trudno jest bowiem wymagać od rządu, ażeby się pozbawiał wyłącznie młodych ludzi obowiązanych dopełnić powinności wojskowéj i pozostawiał resztę rodziny niezdolną do pracy produkcyjnéj. Minister dodał, że rząd przedsięwziął energiczne środki, aby nieporządki się nie powtórzyły. Z początku był zaskoczony znienacka, ale teraz ma nadzieję, że nieporządki się nie powtórzą.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 25 lutego. Dr Maciejowski, lekarz sztabowy byłych wojsk polskich, zmarł dzisiaj rano.

Wiedeń 25 lutego. (Od naszego korespondenta). Powołanie jenerała Skobelewa do Petersburga, przypisują energicznemu naleganiu ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Orłowa, oraz osobistej zażyłości, między hr. Kalnokym a Giersem.

Berlin 25 lutego. Ambasador rosyjski w Paryżu, ks. Orłow, który tu dziś przybędzie, będzie miał jutro rozmowę z Bismarkiem.

Berlin 25 lutego. W tutejszych kołach dyplomatycznych utzymują, że decydujące koła petersburskie, podobnie jak berlińskie, oburzają się na Skobelewa.

Kolonia 25 lutego. *Koeln. Ztg* donosi z Paryża, że dowiedzioną jest rzeczą, iż Skobelew przed i po przemowie swej do Serbów, miał rozmowy z Gambettą, których przedmiotem była możebność wojny. Układy jednak były bezskuteczne. Ks. Orłow donósił już dawniej do Petersburga, że Gambetta w tej chwili jest niemożliwym, ale wiadomości tej nie wierzono w Petersburgu.

Petersburg 25 lutego. Krążą wieści, że w ubiegłym tygodniu znaleziono bardzo wiele odezw w szkole marynarki w Kronsztadzie, które niszczyli sami żołnierze.

Petersburg 25 lutego. *Gołos* obwinia dzienniki reakcyjne, mówiąc, że one, ciągłemi denuncyacyami przeciw dziennikom liberalnym, zmuszają władze administracyjne do coraz ściślejszej kontroli i wymierzania kar, chociaż administracya z niechęcią temu ulega.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lutego. W Izbie deputowanych odbywał się na posiedzeniu wieczornem dalszy ciąg obrad nad ustawą zwaną *Sperr-Gesetz*. Po zamknięciu dyskusyi i odezwaniu się obu sprawozdawców odrzucono wniosek mniejszości, aby nad ustawą przejść do porządku dziennego, w imiennem głosowaniu 153 głosami przeciw 146. Tą samą większością głosów postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej.

W dyskusyi szczegółowej oświadcza Wittmann, że on i jego ziomkowie co do tej ustawy zostają po za partyami, ponieważ ustawa ta nie tyczy się Triestu jako portu wolnego. Dla Triestu obawiaćby się tylko należało mniejszego dowozu kawy. Zważyć przytem należy, że dla miasta handlowego, mającego tak rozległe stosunki z zagranicą jak Triest, chodzi głównie o ustalenie się stosunków walutowych, co zniesienie deficytu, do którego ustawa pośrednio przyczynić się może, jest w tej mierze rzeczą bardzo znaczącą. Oświadcza więc mówca, imieniem deputowanych z Triestu, że głosować będą za przyjęciem ustawy i wyraża przytem nadzieję, że i inne życzenia Triestu będą uwzględnione. Zaręczono mu ze strony kompetentnej, że zniesienie wolnego portu w Trieście w najbliższej przynajmniej przyszłości nie nastąpi; jeżeli oprócz tego Triest zabezpieczonym będzie od konkurencyi z północnymi portami przez cła diferencyalne, to w takim razie postępowanie jego wobec wyborców będzie usprawiedliwionem. Haase mniema, że z oświadczenia Wittmanna można wyciągnąć wniosek, jakoby większość robiła jakieś przyrzeczenia, aby uzyskać pewne uchwały. Przyjęto następnie znaczną większością paragraf 1szy z opuszczeniem pozycyi kawy, następnie przyjęto i tę pozycyę w głosowaniu imiennem 153 głosami przeciw 144. Minister handlu oświadcza odnośnie do tego, co powiedzieli Wittmann i Haase, że obowiązkiem jest ministerstwa radzić o dobru najpierwszego i największego portu austryackiego *(oklaski)*, któremu tak porty sąsiednie, jak przekopanie Gotthardu niebezpieczną sprawiają konkurencyę; nie leży to w interesie samego miasta, ale całego państwa, które handel swój zamorski jako rzecz najważniejszą uważać musi. Tymi względami rządzić się będzie minister we wszystkich wnioskach, jakie mu przedłożyć wypadnie *(żywe oklaski z prawicy)*. Musi więc stanowczo odeprzeć wszelkie insynuacye, jakoby z innych jakich powodów dawał podobne przyrzeczenia *(żywe oklaski z prawicy)*. Schönerera, który się odezwał o korupcyi parlamentarnej, przywołuje prezes do porządku. Wittmann zabiera pdnownie głos, odpiera także energicznie podejrzenie o korupcyą, oświadcza wyraźnie, że mu nikt szczegółowych przyrzeczeń nie dawał i przez to, co powiedział, chciał tylko wyrazić otuchę, jaką delegowani Triesteńscy wynieśli z audyencyi u Najjaśniejszego Pana *(brawo! z prawicy)*. Deputowanych triesteńskich nie potrzeba przekupywać, bo oni bez tego głosować będą za wszystkiem, co zgodne z interesem Triestu, ale wyczekują od rządu i większości podania im środków do podniesienia handlu ich miasta i możności wytrwania w konkurencyi z innymi portami *(oklaski)*. Resztę ustawy przyjęto bez rozpraw.

Wiedeń 25 lutego. Wydział budżetowy Izby deputowanych uchwalił jednomyślnie bez dyskusyi kredyt dodatkowy 120,000 złr. dla rodzin rezerwistów.

Wiedeń 25 lutego. Izba deputowanych przyjęła ustawę *Sperrgesetz* 150 głosami przeciw 129 w trzeciem czytaniu. Dyskusyę szczegółową nad budżetem a mianowicie nad tytułem „Fundusz dyspozycyjny" prowadzono dalej.

Berlin 25 lutego. *Nordd. allg. Ztg* powtarzając artykuł *Nowoje Wremia* o znaczeniu mowy Skobelewa, kładzie nacisk na okoliczność, że artykuł ten podaje organ Ignatiewa; artykuł ten tem więcej jest uderzającym, że mowy Skobelewa zdradzają dążności zmierzające do obalenia tronu rosyjskiego. Gdyby Rosyanie zechcieli odegrać rolę Attili i Tamerlana, nie należy przypuszczać, aby to miało nastąpić pod przewodnictwem dynastyi. Obecna era nie nazywa też cesarza tylko Skobelewa swoim Attylą. Jeżeli Skobelew za głównych wrogów Rosyi uważa Rosyan pochodzenia niemieckiego, to każdy wie, że w poczet tych Rosyan policzyć należy w pierwszym rzędzie dynastyę cesarską.

Rzym 25 lutego. Noty Niemiec, Austryi, Włoch i Rosyi, które dadzą odpowiedź na notę francusko-angielską w sprawie Egiptu, nie będą ani wspólne ani równobrzmiące. Każde z państw odpowie osobno, ale w głównych punktach wyrażą równe zdanie.

Genewa 25 lutego. Skobelew przyjechał tu wczoraj z Paryża i jedzie dziś przez Monachium i Pragę do Petersburga.

Londyn 25 lutego. Na posiedzeniu Izby lordów została komisya śledcza bez głosowania mianowaną, skoro Granville podczas poprzedniej dyskusyi oświadczył, że wniosek Gladstona nie jest bynajmniej wotum nagany dla Izby lordów, ale dąży do tego, aby usunąć przeszkody, na jakie natrafia wykonanie bilu agraryjnego, tudzież, aby uchylić niebezpieczeństwo grożące ze strony Irlandyi.

Londyn 25 lutego. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że jeśli Izba francuska przyjmie wniosek o traktowaniu produktów angielskich na stopie równouprawnienia z produktami krajów najbardziej uwzględnionych, dotychczasowy traktat handlowy przedłużonym zostanie aż do 15 maja r. b.; w przeciwnym razie wejdzie w życie, począwszy od pszyszłego wtorku, ogólna taryfa angielska.

Belgrad 25 lutego. Jenerał Tichomir Nikolicz mianowany ministrem wojny.

Petersburg 25 lutego. Proces przeciw Trigonii pozostaje w związku z zamachem 13 marca 1880 r., z zamordowaniem Mezencewa i z kradzieżą rent w Chersonie. Skarga oznacza Baramikowa jako tego, który przy zamordowaniu Mezencewa strzelił do towarzyszącego mu pułkownika Makarewa. Akt oskarżenia obwinia Terentiewa o czynny udział w kradzieży rent. Prezes sądu nie zezwolił na to, aby oskarżeni naradzali się w ciągu rozpraw sądowych z obrońcami swymi, i zniósł postanowienie, że obrońcom wolno zakładać protestacye. Współobwiniony Merkułow powstał przeciwko niektórym punktom aktu oskarżenia. Zachowanie się podsądnych jest ciągle hardém.

Petersburg 25 lutego. *Journal de St Petersbourg* oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby listy o polityce ogłoszone w *Nouvelle revue* wyrażały dążności całej grupy, której duszą ma być Giers. Dziennik ten donosi dalej, że Hitrowo nie przyjmował żadnej deputacyi, że nie miał wcale mowy, któraby dawała powód do jakichkolwiek uwag, czem się prasa zagraniczna od kilku dni zajmuje.

Washington 25 lutego. Conkling został mianowanym sędzią przy najwyższym trybunale, a Sargent posłem w Berlinie.

Kursa — Wiedeń 25-go lutego. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73·55. — Renta srebrna 74·50. — Renta złota 92·— 6% Renta złota węgierska 118·— — Losy z roku 1860 127·— — Akcye Banku Narodowego 811·—. — Akcye kredytowe 294·25 — Londyn 120 60·—. Dukaty ·——. — Napoleony 9·56—. — Lombardy 129·—. — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 288 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 154·—. — Anglo-Bank 115 —. Obligacye indemn. galicyjs. 99.—·—. — Losy prem. węgierskie 112·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 137·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 200·— 6% Listy zast. hipoteczne —·—.— Marki 58 90 Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 87 75 złr. — 4% Renta węgierska 84·75.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 25 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 60	5 68
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 74	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	94 —	96 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 75	100 75
6% listy „ banku hipot.	100 —	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 30	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	86 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	288 —	292 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	162 50	166 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

Oprócz bież. kuponu, które się każdorazowo w miejscu wypłaca; we Lwowie za 100 złr. w. a.

Wiedeń 24 lutego.

	płacą	żądają
Obligi dług. państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 60	73 80
4⅕% „ srebrna	74 70	74 90
4% „ złota	92 40	92 60
4½% Losy z roku 1854 p. 250 zł.	118 10	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	127 25	128 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 —	132 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 25	170 25
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 105 5% podat.	105 25	
Bukowińskie	95 50	96 50
Galicyjskie	99 —	99 60
Morawskie	103 —	104 —
Niższo-austryackie	105 —	106 —
Wyższo-austryackie	103 —	— —
Szląskie	108 —	— —
Styryjskie	104 —	— —
Siedmiogrodzkie 7%	94 25	95 25
Węgierskie	97 —	97 7
Węgier. z klauz. 1867	94 2	94 7
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	130 75	131 2
6% Renta węgierska złota	117 50	117 8
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	92 —	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	114 25	114 75
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	224 —	225 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	294 25	294 75
„ „ węgierskie 200 „	286 —	286 50
Depositen-Bank 200 „	87 —	191 -
Escompt Gesoll. niż. austr. 500 „	895 —	900 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	814 —	816 —
Unionbank 100 „	113 75	114 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	143 —	144 —
Wied. Bankverein 100 „	107 75	108 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	160 50	161 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	529	531
Elżbiety 210 „ „	204 —	204 50
Linz-Budweis 200 „ „	181 —	182 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	172 75	173 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2416	2422
Franciszka Józefa 200 „ „	187 —	187 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	288 25	288 75
Koszycko-Oderberg 200 „ „	135 75	136 2
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	163 25	163 75
Nordwest austr. 200 „ „	199 25	199 75
„ Lit. B. 200 „ „	209 25	209 75
Rudolfa 200 „ „	160 —	160 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	153 50	154 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	298 50	299 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	128 50	129 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	151 25	152 —
„ Nord-Ost 200 „ „	152 75	153 5
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	158 —	158 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 30	100 6
4% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	— —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	— —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	95 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	100 80
6% „ „ Włość.	100 5	101 -
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 10
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 5
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 —	98 75
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	92 50	93 50
Alföld-Fiume 200 „ „	91 75	92 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	90 75	91 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	98 20	98 50
„ Em. 1862 300 „ „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 50	100 75
„ Em. 1870 200 „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 200 „ „	101 9	102 30
„ Salzb.-Tyr. 1878 200 „ „	100 25	100 75
Fgries. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 —	106 -
„ „ wal. austr.	101 25	— —
„ Mor. Szląs. linia 1871/72 5%	107 75	— —
„ poż. 14 milion. 1872	106 50	— —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105 25	105 75
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	101 40	101 90
„ Em. 1878 200 „ „	101 —	—
Gal.-Karol-Lud. I Em. 300 „ „	99 50	99 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	97 —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	94 60	95
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 40	92 70
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 60	100 —
„ III „ 1868 300 „ „	94 50	94 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	93 25
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 50	102 75
„ Lit. B. 200 „ „	101 50	102 —
„ Er. 1874 200 „ „	120 50	— —
Rudolfa 300 „ „	99 25	99 50
„ Em. 1869 300 „ „	99 —	99 50
„ Em. 1872 300 „ „	99 —	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	115 60	116 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	88 50	89 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	177 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	128 25	128 75
„ „ 200 złr. 5%	115 75	116 —
Theissb.-Gesoll. „ „	101 —	101 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	90 —	90 25
„ „ II Em. 200 „ „	87 75	88 25
„ Nordost 300 „ „	83 —	88 50
„ „ złotem 200 „ „	109 —	109 50
„ Westbahn 200 „ „	— —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	90 —	94 —
Losy.		
5% Donau Regul. zł. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	119 75	120 2
„ Węgierskie „ 100	112 —	112 50
3% „ Tureckie fr. 400	23 —	23 50
Kredytowe zł. 100	173 50	174 50
Clary zł. 40	39 50	40 —
4% Donau-Dampfsch. „ 100	108 —	109 50
Insbruka „ 20	— —	23 25
Keglewicha „ 10	9 50	— —
Krakowskie „ 20	18 50	18 90
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 75	41 25
Palffy „ 40	36 50	37 —
Rudolfa „ 10	19 50	20 —
Salma „ 40	50 50	51 50
Salzburgskie „ 20	22 25	23 —
St. Genois „ 40	44 25	44 75
Stanisławowskie „ 20	22 25	23 —
4½% Tryesteńskie „ 105	— —	117 50
4% „ „ 50	63 —	64 50
Waldstein „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	36 50	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 54	9 55
Imperyały rosyjskie	9 79	9 81
Funty szterl. angielskie	12 —	12 10
Liry tureckie złote	10 81	10 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	58 90
Rubel papierowy za 100	120 —	121 25

Lwów 24 lutego

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	101 —
4% „ „ „ „	93 —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	101 —
6% „ Banku hip. gal.	100 60	101 60
6% „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 75	100 25
6% pożyczki krajowej	100 25	102 25

Warszawa 24 lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon	—	—	98	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	70
kupon	-		92	-

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*